

## Spis treści

- 39 Krew pokropienia**  
Pokropienie krwią miało znaczyć przypisanie zasług Jezusa klasie ocalonych.
- 45 Jezus umarł i zapłacił całą cenę**  
Bóg objaśnia sposób swojego rządzenia, dzięki któremu może być On sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiającym grzeszników.
- 46 Ciemna noc w ogrójcu**  
Każdy z nas ma swoje „Getsemane”, w którym czujemy się osamotnieni i smutni...
- 50 Tak będziecie go spożywać**  
Jesteśmy tylko pielgrzymami, bo wybieramy się do Niebiańskiego Kanaanu.
- 53 Pokarm żywota**  
Prawdziwy chleb z nieba pochodzi od Ojca, aby nie umarł każdy, kto go spożywa
- 55 Najważniejsza doktryna**  
Zapewne każdy poświęcony nieraz zadaje sobie pytanie: Czy rozwijam się na podobieństwo swego Mistrza?...
- 57 Moc – cnotą Bożej potęgi**  
Największym przejawem mocy i potęgi Bożej jest dzieło stworzenia wszystkich rzeczy.
- 61 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 4**  
Chrystus obiecał nam wolność, wolność także od chciwości, pazerności i chęci zdobywania.
- 62 Relatywizm dobroczynności**
- 63 Bileam cz. 1**  
Prorok Boży powinien od razu zareagować negatywnie na jakąkolwiek formę przekupstwa.
- 68 Z życia zborów**  
Zbór w Ooty – Indie południowe. Gdy nie pozostaje już czasu na nudę...
- 70 Wspomnienie o życiu i pracy br. Stanisława Sroki**
- 71 Nekrologi**
- 71 Konwencje 2011**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 33 zł  
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958      nakład: 1150 egz.

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przasni”  
– 1 Kor. 5:7 (BW).

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

W naszym często zbyt zabieganym i pełnym ziemskich kłopotów życiu potrzebujemy jak powietrza chwili wyciszenia, zwolnienia tempa i refleksji – potrzebujemy odrobiny czasu na zastanowienie się nad naszym „tu i teraz” oraz celem, do którego zmierzamy. Bywa, że potrzebujemy od nowa ustalić to, co jest dla nas ważne, a co najważniejsze i niezbędne – priorytetowe. Bez tego pewnie bez reszty zatracilibyśmy się w „pogoni za wiatrem” i szukaniu nietrwałych dóbr i wygod, których pragną tzw. normalni, zwykli ludzie należący do „tego świata”.

To właśnie czas Pamiątki, gdy staramy się skoncentrować na tym, co znaczy dla każdego z nas śmierć Chrystusa i co nam daje wierne naśladowanie Go, jest przystankiem, cezurą i zaczerpnięciem nowego haustu duchowego powietrza. To czas Pamiątki sprawia, że chcemy poczuć odświeżenie duchowej siły, chcemy bardziej zwrócić nasz wzrok na Pana i odłączyć się od tego, co skalanne „kwasem złości i przewrotności”, a nasze serca skłonić ku „przaśnikom szczerości i prawdy”. W tym czasie przemyśleń i analizy swych serc próbujemy stwierdzić, jak daleko nam jeszcze do Królestwa i czy jego prawo jest w naszych mięsistych sercach dostatecznie wyraźnie wypisane.

Być może, analizując siebie, poczujemy w ustach gorzki lub kwaśny smak panoszącego się w nas jeszcze grzechu, samolubstwa i niewybaczenia. Zasmucmy się wtedy „smutkiem, który jest według Boga”, smutkiem upamiętania, i mobilizujmy swe duchowe siły, chciejmy się zmieniać i uświęcać, by wokół nas rozchodziła się miła woń braterskiej miłości, uprzejmości i pokoju. Niech czas Pamiątki będzie błogosławionym przystankiem i odświeżeniem dla naszego ducha.

(KN)

# Krew pokropienia

■ WATCH TOWER

OCZEKUJĄC „NOWEGO KIELICHA W KRÓLESTWIE”

*„Bo przejdzie Pan, zabijając Egipt, a ujrawszy krew na odrzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi i nie dopuści morderzowi wchodzić do domów waszych zabijać was” – 2 Mojż. 12:23.*

**W**ielkanoc, czyli Święto Przejścia, jest obchodzona przez Żydów w tym roku 30 marca (15. dzień miesiąca Nisan właściwie jednak zaczyna się w poniedziałek 29 marca, po godzinie szóstej wieczorem). Zainteresowanie chrześcijan odnosi się nie tyle do samego święta, które obchodzą Żydzi, lecz do zabijania baranka, które poprzedza Święto Przejścia. Baranek wielkanocny był zabijany 14. dnia miesiąca Nisan, który w tym roku przypada w niedzielę, 28 marca\* po godzinie szóstej wieczorem.

W tym czasie wierni naśladowcy Jezusa zawsze obchodzili, i w tym roku będą obchodzić, Pamiątkę śmierci prawdziwego Baranka Wielkanocnego, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jest godne pożałowania, że chociaż miliony chrześcijan, jak również i Żydów, obchodzą te wielkie fakty historyczne, bardzo mało jest takich, którzy pojmują rzeczywiste znaczenie Pamiątki.

## Ustanowienie Święta Przejścia

Gdyby umysły tych ludzi były rozbudzone i mogli ujrzyć rzeczywiste znaczenie, to wielka nastąpiłaby zmiana, tak między chrześcijanami, jak i Żydami. Lecz apostoł Paweł oświadcza, że „bóg świata tego” (2 Kor. 4:4) oślepił umysły wielu, a nawet tych, których oczy zostały otwarte do pewnego stopnia, Apostoł Paweł mówi, że nie widzą tego, co jest daleko, ani głębokich rzeczy Bożych odnośnie tych ceremonii ustanowionych i obchodzonych w świecie od przeszło 3500 lat. Nawet ludzie niewierzący przyznać muszą, że święto obchodzone tak uroczystie przez wielu ludzi i przez tak długie lata musi mieć podstawę rzeczywistości. Pismo Święte stwierdza, że święto to było ustanowione w Egipcie, że pierworodni w całym Egipcie podczas dziesiątej plagi poginęli, a pierworodni w Izraelu ocaleli, to jest ci wszyscy, którzy zastosowali się do wydanego rozporządzenia i zostali w domach, których podwoje zostały pokropione krwią baranka. Te wszystkie wydarzenia stanowią właściwą przyczynę obchodzenia święta, a bez tych szczegółów obchodzenie tego święta nie miałyby żadnego znaczenia.

Nie będziemy przypominać wszystkich szczegółów mających łączność z ustanowieniem tej uroczystości, nadmienimy tylko, że Izraelici znaj-

dowali się w niewoli egipskiej. Gdy przyszedł czas, że Bóg postanowił ich wyprowadzić z tej niewoli, panowie czy właściciele tych niewolników nie chcieli ponieść straty i pozwolić im odejść do Ziemi Kananejskiej. Z tego powodu Pan Bóg zesłał na naród egipski dziewięć plag, jedną po drugiej; gdy król Egiptu przyobiecał wypuścić Izraelitów, plaga ustawała, lecz potem, zatwardziwszy się, łamał przyrzeczenia. W końcu sługa Pański Mojżesz zapowiedział wielką ostatnią plagę, to jest, że wszyscy pierworodni Egiptu mieli umrzeć jednej nocy: od najbiedniejszego w domu wieśniaka aż do królewskiego dworu – wszędzie będzie żałoba, płacz i narzekanie, w wyniku czego miało nastąpić uwolnienie Izraelitów, a nawet przymuszenie ich, by wyszli jak najprędzej, by nie sprowadzili śmierci na cały naród, gdyby czasem król znowu zatwardził się i sprzeciwił Boskiemu rozporządzeniu.

Pierwsze trzy plagi objęły cały Egipt, były nawet w tych miejscach, gdzie zamieszkiwali Izraelici. Następnych sześć plag miało miejsce tylko w miejscach zamieszkałych przez Egipcjan. Dziesiąta zaś plaga, to jest ostatnia, miała dotknąć cały Egipt nawet i okolice zamieszkałe przez Izraelitów, lecz wyjątek mieli stanowić ci, którzy okazali się posłusznymi w wypełnieniu danego im rozporządzenia – jeżeli zabili baranka, a krwią jego pokropili podwoje domu, mięso zaś upieczone jedli z chlebem praśnym i gorzkimi ziołami, stojąc, będąc przepasanymi, gotowymi do podróży, w tym przekonaniu, że Pan uderzy Egipt ostatnią plagą – pozabija wszystkich pierworodnych, że to przyprowadzi Egipcjan do ustępstwa i pozwolą im opuścić Egipt, oraz wierząc i w to, że zostaliby również zabici, gdyby nie pokropienie krwią podwoi i nadproży drzwi.

## Rzeczywisty Baranek Wielkanocny

Izraelitom nakazano, by święcili Wielkanoc, czyli Święto Przejścia, jako pierwszy zarys Prawa danego Żydom i jako największą pamiątkę narodową. Faktem jest, że Wielkanoc jest obchodzona przez Żydów we wszystkich częściach świata, nawet przez tych, którzy są niewierzącymi, lecz mają pewien respekt dla starej

\*Artykuł był napisany w roku 1915 i oryginalnie podane w nim daty dotyczą właśnie tego roku – w roku 2011 Pamiątka przypada w niedzielę, 17 kwietnia – przyp. Redakcji.

tradycji i zwyczajów. Czy nie jest to dziwne, że chociaż między Izraelitami znajduje się wiele bystrzych umysłów, to jednak niewielu zadało sobie tyle trudu, by głębiej zastanowić się nad znaczeniem tej uroczystości? Na przykład: Dlaczego baranek był zabity i jedzony? Dlaczego próg i podwoje drzwi miały być skropione krwią tegoż baranka? Odpowiedź mogłaby brzmieć: bo Bóg tak rozkazał. Tak, ale dlaczego, z jakiego powodu albo też jaką naukę powinno się wyciągnąć z tego Pańskiego nakazu? To pewne, że Bóg wydaje tylko rozumne rozporządzenia i zamierzył, aby we właściwym czasie Jego wierny lud mógł zrozumieć znaczenie tych wszystkich przepisów. Dlaczego w tym względzie Izraelici są bardzo obojętni? Dlaczego są tak przesądni?

Chociaż niektórzy chrześcijanie mają na te pytania odpowiedź, to z żalem trzeba przyznać, że większość chrześcijan z powodu niedbalstwa lub nieświadomości nie jest w stanie wskazać na przyczynę i podstawę swych nadziei mających łączność z tą sprawą. Jeżeli niektórzy Żydzi przyznają, że ich sabbat wyobraża przyszły czas odpoczynku i błogosławieństw, uwolnienie od pracy, cierpienia i śmierci, to dlaczego nie mogą widzieć i przyznać, że wszystkie inne zarzyski danego im Prawa były zamierzone po to, żeby reprezentować różne błogosławieństwa mające się wypełnić w słusznym czasie? Dlaczego wszyscy nie mogą rozpoznać, dopatrzeć się, że baranek wielkanocny wyobrażał Baranka Bożego, że jego śmierć reprezentowała śmierć Jezusa – Mesjasza, a pokropienie krwią miało znaczyć przypisanie zasług Jezusa wszystkim domownikom wiary, tj. klasie ocalonych?

Błogosławione są oczy tych, którzy wiarą widzą, że Jezus jest „*barankiem Bożym, który gładzi grzech świata*” (Jan 1:29), to jest, że przez grzech Adama cały świat utracił łaskę Bożą i uległ karze śmierci, połączonej z boleściami i cierpieniami, które jedynie mogły być usunięte przez zadośćuczynienie sprawiedliwości i dlatego Apostoł mówi, że Chrystus umarł za nasze grzechy – sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga. Tym sposobem otworzył nam drogę nową – drogę do żywota wiecznego.

### **„Abyście byli niejako pierwiastkami”**

Zapoznani z Pismem Świętym wiedzą, że ono uczy, iż Kościół Chrystusowy nazwany jest: „Kościółem pierworodnych”, jak również „pierwiastkami jego stworzenia” (Hebr. 12:23; Jak. 1:18; Obj. 14:4). To znaczy, że następnie będą inni, którzy przyjdą do rodziny Bożej – późniejszy owoc. Chrześcijanie nie dopatrują się wersetów odnoszących się do rodzaju ludzkiego i zdają się wierzyć, że jedynie ci, co są „pierwiastkami”, będą zbawieni i że innego zbawienia już nie ma. Lecz przypatrzmy się figurze baranka wielkanocnego. Pan Bóg zamierzył zbawić cały Izrael

i jako naród wyobrażał on cały rodzaj ludzki, który z czasem przyjdzie do harmonii z Bogiem i otrzyma żywot wieczny w Ziemi Obiecanej.

Trzeba zauważyć, że naród izraelski miał dwa przejścia. Wielkie przejście było wtedy, gdy cały naród był przeprowadzony mocą Bożą przez Morze Czerwone (po mieliźnie kanału Morza Czerwonego, co spowodowały silne wiatry). Obraz ten pokazuje ostateczne wyswobodzenie z mocy grzechu i Szatana każdego, kto przyjdzie do jedności z Bogiem i będzie czcił Boga. Dodać należy, iż ani jeden Izraelita nie pozostał – wszyscy wyszli i przeszli.

Lecz nie o przejściu Morza Czerwonego tutaj traktujemy. Wcale nie, zdarzenie, którego pamiętkę mamy obchodzić, jest pozafigurą zachowania pierworodnych Izraela. Tylko pierworodni byli w niebezpieczeństwie, chociaż trzeba przyznać, że oswobodzenie wszystkich zależało od wybawienia pierworodnych. Zgodnie z Pismem Świętym widzimy, iż stosuje się to do tych, którzy są pierwiastkami stworzenia Bożego, Kościołem Pierworodnych; ci jedynie są zachowani w obecnym czasie, ci ocalili, bo są pod przykryciem krwi. Widzimy także, że inni z rodzaju ludzkiego nie znajdują się w niebezpieczeństwie, oni będą mogli w przyszłości poddać się kierownictwu wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, a gdy okażą się posłuszni, będą mogli być wyprowadzeni z niewoli grzechu i śmierci; oni nie są teraz w niebezpieczeństwie, lecz tylko pierworodni, których imiona zapisane są w niebie.

### **„Kościół pierworodnych”**

Pierworodni, czyli „Kościół pierworodnych”, są to ci, których oczy zostały otwarte wcześniej niż oczy innych ludzi; ci, co zrozumieli swój stan niewolniczy i potrzebę wyswobodzenia się z tego stanu, jak również dowiedzieli się, że Bóg jest gotów spełnić swoje obietnice. Co więcej są to ci, którzy oceniają łaskę Bożą im wyświadczoną, odpowiedzieli gotowością poświęcenia się Bogu i Jego służbie, za co Bóg udzielił im ducha świętego. Dla tych pierworodnych rzecz jest wielkiej wagi, bo chodzi o życie lub śmierć, zależnie od tego, czy pozostaną domownikami wiary, czy nie. Dla nich wystąpienie z tego stanu znaczyłoby zlekceważenie miłosierdzia Bożego. Miałoby oznaczać, że pogardzają dobrocią Bożą, bo będąc raz uczestnikami miłosierdzia Bożego, przedstawionego przez krew baranka, nie umieli tego docenić. Pismo Święte mówi, iż „dla takich nie pozostawałaby już ofiara” za grzechy. Stałiby się oni przeciwnikami Bożymi, których los wyobrażało wytracenie pierworodnych Egiptu.

Nie mamy jednak rozumieć, żeby wszyscy pierworodni Egiptu, którzy pomarli onej nocy, tak jak i pierworodni z Żydów, żeby jeśli ktoś nie był posłuszny rozkazowi i oddalił się z domu i dlatego umarł – żeby ci wszyscy zostali skazani na wtórą śmierć.

Przeciwnie, te rzeczy miały służyć za obrazy, figury, symbole pokazujące większe i wyższe rzeczy, które jako rzeczywistość należą do Kościoła Chrystusowego podczas Wieku Ewangelii, począwszy od Zielonych Świątek. Jeślibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości Prawdy, gdy skosztowaliśmy dobrego Słowa Bożego i staliśmy się uczestnikami ducha świętego, a tym samym stali się członkami Kościoła Pierworodnych, gdybyśmy wtedy odpadli, to byłoby niemożliwym odnowić się ku pokucie. Bóg nie miałby już nic więcej dla nas. Zlekceważenie miłosierdzia Bożego znaczyłoby, że gdy tacy umierają, umierają śmiercią wtórą (2 Piotra 2:12; Judy 1:12).

Z tego punktu widzenia Kościół Pierworodnych, będąc spłodzonym z ducha świętego i otrzymawszy większą znajomość i przywileje pod każdym względem, ma większą odpowiedzialność niż świat i dlatego tylko on jest w niebezpieczeństwie wtórej śmierci. Nauka tej figury odnosi się jedynie do poświęconych chrześcijan.

Niezadługo noc się skończy i nastanie poranek wyzwolenia. Chrystus, rzeczywisty Mojżesz – Głowa i Ciało, wyprowadzi i poprowadzi wszystek lud Boży, który gdy się dowie o wszystkim, będzie posłuszny woli Bożej. Dzień Wyzwolenia będzie trwał przez cały Wiek Tysiąclecia, przy końcu którego wszelkie zło i czyniący zło, wyobrażeni w zastępach Egiptu, będą ostatecznie wytraceni wtórą śmiercią.

### **„To czyńcie, ilekroć pić będziecie” – 1 Kor. 11:25**

Apostoł Paweł jasno i dobitnie porównuje baranka wielkanocnego z Panem Jezusem, gdy mówi: „*Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus, a tak obchodzimy święto*” (1 Kor. 5:7-8). Zaznacza ponadto, że wszyscy potrzebujemy „pokropienia krwi”, nie na naszych domach, ale na sercach (Hebr. 12:24; 1 Piotra 1:2).

Mamy także jeść przaśny (niekwaszony, czysty) chleb Prawdy, jeżeli chcemy być mocnymi i gotowymi do otrzymania wyzwolenia o poranku nowego okresu. Musimy także jeść baranka – przyswajając sobie Chrystusa, Jego zasługi. Tym sposobem oblekamy się w Chrystusa, nie tylko wiarą, lecz w miarę możliwości mamy coraz więcej przyswajając sobie Jego charakter i codziennie przeistaczać się w naszych sercach, aby przypodobać się Jego chwalebniemu obrazowi.

Mamy Go spożywać, jak Żydzi spożywali literalnego baranka, a zamiast gorzkich ziół, które zaostrzały apetyt, otrzymujemy gorzkie próby i doświadczenia, które odciągają naszą uwagę od rzeczy ziemskich i dodają chęci, by się karmić Barankiem i przaśnym chlebem Prawdy. Powinniśmy także pamiętać, że nie mamy tu trwałego miasta, lecz jesteśmy jak pielgrzymi i cudzoziemcy, podróżujący z laskami w rękę, przepasani, gotowi do podróży, a nawet znajdujemy się na

drodze do niebieskiego Kanaanu i osiągnięcia wszystkiego, co Bóg zachował dla Kościoła Pierworodnych, aby być w towarzystwie ze Zbawicielem jako królowie i kapłani Boga.

Pan Jezus utożsamiał się z barankiem wielkanocnym. Tej samej nocy, gdy był wydany, zgromadził swych uczniów do wieczernika i tak się wyraził: „*Żądając, żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał*” (Łuk. 22:15). Tej nocy Żydzi byli obowiązani obchodzić pamiątkę ocalenia figuralnych pierworodnych z mocy figuralnego „księcia tego świata”. Lecz gdy już wypełnili figurę, zaraz Jezus ustanowił nową pamiątkę, na podstawie starej: „*To czyńcie, ilekroć pić będziecie [obchodząc pamiątkę Wielkanocy], to czyńcie na pamiątkę moją*” (1 Kor. 11:24-25). Wasi bracia Żydzi, których oczy wyrozumienia nie zostały jeszcze otwarte, nie oceniają właściwego znaczenia tej pamiątki, lecz wy, którzy uznajecie mnie jako Baranka Bożego, który w planie Bożym był zabity od założenia świata, wy, którzy uznajecie, że mam oddać życie swoje jako cenę okupu za świat, możecie zauważyć ważność i świętość znaczenia, którego inni ocenić nie mogą. Z tego powodu nie będziecie więcej obchodzili pamiątki literalnego baranka, bo wkrótce ja sam, jako Baranek Boży, mam umrzeć, a tym sposobem dostarczyć krwi na pokropienie Kościoła Pierworodnych i prawdziwego pokarmu dla wszystkich domowników wiary.

### **„To jest ciało moje, które za was bywa łamane” – 1 Kor. 11:24**

To, że uczniowie Jezusa nie powinni więcej jadać baranka wielkanocnego na pamiątkę wyswobodzenia z Egiptu, Pan Jezus pokazał przez ustanowienie nowego symbolu, to jest chleba i wina, co miało reprezentować Jego jako baranka. Od tego czasu uczniowie Jezusa zgodnie z Jego postanowieniem obchodzili każdego roku pamiątkę Jego śmierci jako ich baranka wielkanocnego. Po śmierci apostołów, gdy zaczęto odstępować od „wiary raz podanej świętym”, nastał czas zwany „średniowieczem”. Nawet i podczas średniowiecza głoszono, że Chrystus jest tym barankiem wielkanocnym, chociaż pamiątkę ostatniej wielkanocnej wieczerzy, którą Chrystus ustanowił jako pamiątkę swej śmierci – zaprzestano obchodzić. Pamiątka ta została zastąpiona niekrwawą ofiarą, która zwiódła i pomieszała umysły wielu milionów chrześcijan, a jest nią msza wprowadzona przez Kościół rzymsko-katolicki. W Piśmie Świętym jest to nazwane „obrzydliwością spustoszenia”, z powodu szkodliwego wpływu na wiarę i postępowanie ludu Bożego. Protestanci, pomimo iż odrzucili naukę o mszy jako przeciwną nauce Chrystusowej i apostołów, to jednak ten błąd wielce wpływa na ich postępowanie, którego zaledwie częściowo się tylko pozbyli.

## Msza nie jest eucharystią

Wielu protestantów w swej naiwności czasem zapytue: Czy msza nie jest eucharystią (to jest dziękczynieniem – Wieczerzą Pańską), tylko pod inną nazwą? Wcale nie! Jest to zupełnie co innego! „Wieczerza Pańska” znaczy obchodzenie pamiętki śmierci dokonanej na Kalwarii. Msza uważana jest za nową ofiarę za grzechy za każdym razem, gdy jest odprawiana. Katolicy wierzą, że w tej chwili, gdy ksiądz wymówi trzy słowa: „ecce corpus meum” („oto ciało moje”) chleb, czyli opłatek, staje się w rękach księdza rzeczywistym ciałem Chrystusowym, które ma być na nowo ofiarowane za pewne grzechy osoby lub za umarłych. Kościół katolicki uczy, że zasługi ofiary Chrystusowej są na pokrycie grzechu pierworodnego i grzechów przedtem popełnionych, lecz za popełniane teraz grzechy, różne słabości i niedostatki każdej jednostki potrzeba oczyszczenia przez świeżą ofiarę Chrystusa, powtarzaną codziennie. Z tego punktu zapatrywania przedstawionego we mszy i praktykowanego przez rzymskich i greckich katolików, jak również i przez Kościół episkopalny, Chrystus jest ofiarowywany codziennie i to po całym świecie. Dlatego Pismo Święte zaznacza, iż ta rzecz przed Bogiem jest uważana za „obrzydliwość”, ponieważ lekceważy prawdziwą ofiarę Chrystusa i pozbawia ją znaczenia. Pismo Święte wyraźnie mówi: że „*Chrystus ... więcej nie umiera i śmierć mu więcej nie panuje. Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni*” (Rzym. 6:9; Hebr. 10:14).

Każdy może zauważyć, że ciągle powtarzanie ofiary mszy jest zamierzone, by zmniejszyć wartość, lub zupełnie unieważnić wielką ofiarę Jezusa dokonaną na Kalwarii, która była przedstawiona w baranku wielkanocnym i Wieczerzy Pańskiej. Ci, którzy uważają mszę jako środek uwalniający ich od grzechów, nie mogą ocenić, kto jest prawdziwym barankiem. Chociaż niektórzy chrześcijanie obchodzą wielki piątek, lecz Wieczerzy Pańskiej, która ten dzień poprzedza, dawno zaprzestali obchodzić.

Protestanci, odrzuciwszy dogmat o mszy jako niezgadający się z Pismem Świętym, powrócili do obchodzenia pamiętki Wieczerzy Pańskiej. Będąc przyzwyczajeni do częstego obchodzenia mszy, zastanawiali się, jak często byłoby najwłaściwiej obchodzić tę uroczystość. Stąd jedni uważają, że właściwym jest obchodzić co kwartał, inni co miesiąc, a jeszcze inni co niedzielę. Brak właściwego zrozumienia i jedności na tym punkcie można przypisać dwóm przyczynom: 1) Chrześcijanie w ogóle przeoczyli fakt, że śmierć naszego Pana jest wypełnieniem figuralnego baranka wielkanocnego i że jej świętowanie jest pozafiguralną Wieczerzą Paschalną. 2) Chrześcijanie źle pojęli słowa Jezusa: „ilekroć to czynić będziecie”. Im się zdaje, że to ma znaczyć:

czyńcie tak często, ile razy się wam podoba, gdy zaś właściwie słowa te znaczą, że wy, moi uczniowie, którzy jesteście wszyscy Żydami i przyzwyczajeni do przestrzegania Wielkanocy – gdy nadejdzie ta pora, pamiętajcie, byście to czynili na moją pamiętkę, a nie czynili więcej na pamiętkę wyswobodzenia z niewoli egipskiej i ocalenia pierworodnych.

Ci, co obchodzą Wieczerzę Pańską co tydzień, twierdzą, że opierają się na podstawie Pisma Świętego i mówią, że pierwotny Kościół zgromadzał się pierwszego dnia w tygodniu na „łamanie chleba”. Niewłaściwym jest mieszać powyższe wyrażenie z obchodzeniem Wieczerzy Pańskiej, ponieważ wyraz „łamanie chleba” oznacza zwyczajny posiłek. Pismo Święte nie mówi nic o winie łącznie z tym łamaniem chleba ani też nie mówi, żeby to łamanie chleba reprezentowało śmierć naszego Pana. Zgromadzenie się pierwszego dnia w tygodniu weszło w zwyczaj obchodzenia pamiętki zmartwychwstania Pańskiego, co wielce pomogło do większej łączności, jedności, przyjaźni i braterstwa. W wielu miejscach ten zwyczaj jest dotąd zachowany.

## Data wieczerzy Pańskiej

Wiadomo, że Żydzi używali księżycy dla liczenia czasu bardziej, niż my to czynimy w naszych czasach. Nów księżycy, najbliższy wiosennemu porównaniu dnia z nocą, uważany był za początek kościelnego roku i pierwszy dzień miesiąca Nisan. Piętnastego dnia tegoż miesiąca rozpoczynało się Święto Przejścia, czyli Wielkanoc, i trwało tydzień czasu. Siedem dni świąt oznacza radość, pokój i błogosławieństwo, które otrzymali pierworodni Izraela z powodu ocalenia, co też figurowało pokój, radość i wesele prawdziwych chrześcijan, którzy doszli do przeświadczenia, że grzechy ich zostały zmasane przez zasługę ofiary Chrystusa. Zatem wszyscy prawdziwi chrześcijanie obchodzą to Święto Przejścia w swych sercach ustawicznie, zupełnie – siedem jest symbolem zupełności. Żydzi, którzy nie zastanawiają się nad znaczeniem zabicia i jedzenia baranka, więcej wagi przywiązują do świąt następujących potem. Nasz Pan jednak tłumaczy znaczenie i ważność zabicia baranka wielkanocnego, którego On był wypełnieniem. Pan Jezus przykazał swym uczniom, by obchodzili pamiętkę Jego śmierci aż do wtórego Jego przyjścia. Wejście do Królestwa będzie stanowiło dopełnienie błogosławieństw.

Wielu chrześcijan otrzymałoby wielkie błogosławieństwo, gdyby mogli widzieć ten przedmiot we właściwym świetle, gdyby więcej przykładali uwagi do wartości i zasług śmierci Chrystusa oraz sercem łączyli się w obchodzeniu tej uroczystości jako corocznej pamiętki śmierci Chrystusa; zamiast obchodzić w niewłaściwy sposób i w niewłaściwym czasie inne pamiętki, nie mające rzeczywistego znaczenia.

Po całym cywilizowanym świecie znajdują się grupy, które ściśle stosują się do podanego rozporządzenia: „*Ilekroć to czynić będziecie, czynicie to na pamiątkę moją*”. Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju uroczystość, obchodzona we właściwy sposób, sprowadza zadowolenie umysłu. Na ile zatem ktoś stara się stosować do wymagań i przepisów Bożych, o tyle większe może otrzymać błogosławieństwo, bliżej znaleźć się swego mistrza i Pana i bliżej jeden drugiego jako członkowie Jego Ciała.

Data obchodzenia tej uroczystości w tym roku przypada na dzień 28 marca\*, po godzinie szóstej wieczorem, ponieważ, zgodnie z żydowską rachubą, o tej godzinie rozpoczyna się 14. dzień miesiąca Nisan. Przypominamy wszystkim poświęconym, wszędzie gdziekolwiek się znajdują, by się zgromadzili, w miarę jak okoliczności pozwalają, w większe lub mniejsze kółka lub w rodzinach, by obchodzili drogą pamiątkę śmierci naszego Pana jako wielkiej ofiary za grzechy.

### „Panie! Czy ja?”

Przypominamy okoliczności, jakie towarzyszyły pierwszej Wieczery Pańskiej, błogosławienie chleba i kielicha, że one reprezentują Jego Ciało i przelaną krew, i że ci, którzy są Jego naśladowcami, powinni wziąć w tym udział – nie tylko, żeby karmić się Nim, lecz być łamanymi (zabitymi z Nim, nie tylko, żeby być uczestnikami zasług Jego ofiary, lecz także, żeby kłaść życie swoje w Jego służbie, by współdziałać we wszelki możliwy sposób). Jak cenne są to myśli dla tych, którzy pozostają w harmonii z Bogiem!

W dalszym ciągu możemy wspomnieć o sprawie Judasza. Pomimo przywilejów, jakie otrzymał, to jednak opanowany chciwością posunął się tak daleko, że sprzedał swego Mistrza i był na tyle bezczelny, że gdy zdrada jego została ujawniona, miał jeszcze śmiałość zapytać: „Czy ja?”. Już sama myśl, że ten, co towarzyszył Mistrzowi, mógł się zaprzeć i wydać Go nieprzyjaciółom, sprawia wielkie obrzydzenie i przykre uczucie, i powinna służyć nam za przestrożę, byśmy w jakikolwiek sposób lub dla jakiej bądź przyczyny, dla sławy bogactw lub z innego powodu nie zdradzili ani sprzedali Prawdy czy też jej sług, członków Ciała Chrystusowego.

Pójdźmy w myślach za naszym Zbawicielem do ogrodu Getsemane, gdzie słyszymy Go, jak zanosi modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci.

Bojaźń śmierci naszego Mistrza brała się z obawy o to, że może w czymś uchybił w wypełnieniu Ojcowskiego planu, a wtedy okazałby się niegodnym zmartwychwstania. Widzimy dalej, jak Pan Jezus został pocieszony przez anioła, którego posłał Ojciec,

by Go zapewnić, że wypełnił wiernie swoje śluby ofiarowania i może być pewny zmartwychwstania, tak jak miał zapowiedziane. Po tym boju widzimy Go zupełnie spokojnego, zarówno przed arcykapłanem, jak i przed Piłatem oraz Herodem. „*Jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust swoich*” (Izaj. 53:7) – w swojej obronie. Widzimy Go wiernym, uprzejmym do ostatniej chwili, choć świadomego, że gdyby prosił Ojca, posłałby Mu więcej niż dwanaście chórów aniołów, by Go bronili! Zamiast jednak prosić o uniknięcie ofiary, prosił raczej o pomoc do wiernego w niej wytrwania. O, co za nauka tkwi w tym dla wszystkich Jego naśladowców!

### Sposobność do badania siebie

Pamiętajmy, że najwierniejsi i najodważniejsi Jego uczniowie opuścili Go i uciekli, że jeden nawet zaparł się swego Mistrza. Jest to dobra sposobność, by zbadać swoje serce odnośnie stopnia naszej wiary, odwagi i gotowości cierpienia z Tym, który nas odkupił. Jest to sposobność dająca wsparcie naszym myślom i postanowieniom, żeby przy Jego pomocy nigdy nie zaprzecić się naszego Mistrza, bez względu na okoliczności i warunki, żeby wyznawać Go nie tylko ustami, lecz i postępowaniem.

Następnie czujemy się wielce przygnębieni myślą, że Izraelici, wybrany lud Boży, ukrzyżowali Dawcę Żywota! A nie tylko dlatego – także dlatego, że głównym wykonawcą nie był prosty, ciemny lud, lecz oświeceni kapłani, nauczeni w Piśmie, faryzeusze i doktorzy Prawa. Posłuchajmy, co Mistrz powiedział: „*Nie dziwujcie się jeżeli świat będzie miał was w nienawiści, wieście, że mnie nienawidził pierwszej niż was*”. Pan Jezus miał na myśli świat religijny także i w naszej sprawie.

### „Pijcie z tego wszyscy”

Nie powinno nas zatem dziwić, jeżeli sprzeciwianie się Prawdzie i prześladowanie tych, co niosą pochodnię światła i postępują śladami Jezusa, pochodziłyby ze strony przedstawicieli i nauczycieli chrześcijaństwa. To jednak nie powinno pobudzać nas do nienawiści względem tych, co skazali Jezusa na śmierć, jak i naszych przeciwników, lecz raczej wyrażać się tak, jak to uczynił Piotr, gdy mówił: „*Wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi*” (Dzieje Ap. 3:17). O tak! Ciemnota i ślepotą serca i umysłu są przyczyną wszystkich cierpień Chrystusa – Głowy i Ciała. Ojciec Niebieski, dopuszcza, ażeby tak było, dopóki członkowie Ciała nie dopełnią tego, co pozostało do wypełnienia – cierpień Chrystusowych. Z wypełnieniem się członków Ciała Chrystusowego, wybranych,

\* zob. przypis na stronie 39

i dopełnieniem ich doświadczenia wierności aż do śmierci nastąpi zakończenie Wieku Ewangelii, przemiana Kościoła do podobieństwa swego Pana. Zatem Pan nasz oświadcza, że ci, co teraz z Nim dzielą cierpienia i współdziałają w służbie Prawdy, którzy teraz dzielą z Nim kielich zaparcia samych siebie, będą z czasem pili nowy kielich w Królestwie, poza zasłoną (Mat. 26:29).

### „A tak obchodźmy święto”

Z brząskiem nowego okresu rozpocznie się wielkie dzieło uwalniania świata z więzów boleści, grzechu i śmierci oraz podnoszenia go z upadku. Święty Piotr czas ten nazywa restytucją, tj. *„czasem naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków”* (Dzieje Ap. 3:19-21). Ci, co obchodzą pamiątkę Wieczery Pańskiej, powinni mieć na myśli słowa apostoła Pawła: *„Jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni”* (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11-12). *„Jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy”* (Rzym. 6:8); *„Utrapienia terażniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas”* (Rzym. 8:18).

Mając na względzie zgładzenie grzechów w tych, na których figurą byli pierworodni – przez zasługi drogocennej krwi Jezusa – możemy rzeczywiście obchodzić święto Wielkanocy z radością, bez względu na trudności, próby i doświadczenia. W słusznym czasie wierni naśladowcy Jezusa będą mieli przywilej wyprowadzenia wielkich zastępów spod panowania grzechu i śmierci, to jest z Egiptu do ziemi Kanaan. Dlatego, drodzy bracia, powtarzamy za Apostołem: *„Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus”* (1 Kor. 5:7).

### Kielich radości w Królestwie

Podczas ustanowienia pamiątki swej śmierci Pan Jezus w rozmowie ze swymi uczniami powiedział im: *„Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego”* (Mat. 26:29). Chrystus Pan zestawia tu dwa wielkie dni – Dzień Cierpień i Dzień Chwały. Cały Wiek Ewangelii jest Dniem Cierpień, Tysiąclecie będzie Dniem Chwały, zwykle określanym jako „Dzień Chrystusowy”.

Literalny kielich z winem nasuwa dwie myśli. Kielich wina otrzymuje się z owoców winorośli. Jagody tracą swą indywidualność. Sok zostaje wyciśnięty, a wino jest gotowe do użytku. Kielich wina, sok z jagód przedstawia nie tylko ich zgniecenie, lecz także skutek, jaki pochodzi z użycia tego wina, to jest rozweselenie. Podobnie rzecz się ma z piciem literalnego wina. Dla nas jest to symbolem cierpień i śmierci naszego Zbawiciela oraz naszego udziału

z Nim w tych cierpieniach. Ponieważ wino także reprezentuje w Piśmie Świętym radość i wesele, więc w tym sensie Jezus użył określenia „owoc winnej latorośli”, żeby zaznaczyć radość i wesele w przyszłym Królestwie.

Ojciec Niebieski przeznaczył dla Jezusa w Jego ziemskich doświadczeniach specjalnie przejścia, które miały stanowić kielich cierpień i śmierci. Lecz Ojciec Niebieski obiecał Mu także, iż jeśli wiernie wypije kielich goryczy, będzie Mu dany inny kielich, inne doświadczenia to jest: chwały czci i nieśmiertelności. Zbawiciel nasz był upoważniony przez swojego Ojca do uczynienia propozycji tym, którzy by zechcieli stać się Jego naśladowcami, a mianowicie, że jeśli będą z Nim pili kielich cierpień i śmierci, wtedy będą też mieli z Nim udział w przyszłym kielichu radości.

### Droga krzyżowa

*„Kto zachowa życie swoje, straci je.”* Wszyscy musimy przejść przez trudne doświadczenia, które reprezentuje prasa winna. Mamy kłaść życie swoje w służbie Pańskiej. Mamy dobrowolnie poddać się pod te doświadczenia, mamy być zgniecieni jako istoty ludzkie, a stać się Nowymi Stworzeniami. *„Jeżeli cierpimy z nim, z nim też królować i będziemy”* – nie inaczej. Dlatego z radością przyjmujemy zaproszenie picia jego kielicha. I nie prędzej otrzymamy kielich radości w Królestwie, aż kielich cierpień będzie opróżniony do ostatniej kropli. Mimo że Pan nasz otrzymał wielkie błogosławieństwa na mocy posłuszeństwa Ojcu Niebieskiemu, to jednak w ostatniej chwili przyszło na Niego ciężkie doświadczenie, gdy zawołał: *„Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił”* (Mar. 15:34) i gdy rzekł: *„Wykonało się!”* (Jan 19:30). Podobnie rzecz się ma z Kościołem. Musimy pić ten kielich do dna. Musimy wytrzymać trudności aż do końca. W kielichu nie może nic pozostać.

Cierpienia Chrystusowe skończą się, gdy Ciało Chrystusowe dopełni swego biegu. Nowy kielich radości Pan nasz otrzymał wtedy, gdy wstąpił do chwały. Wtedy wszyscy aniołowie Boży oddali Mu cześć. Wkrótce i nasz kielich radości będzie nam dany. Zapewne, iż musiał to być czas radosny, gdy święci zostali przebudzeni ze swego snu i otrzymali swoją nagrodę – kielich błogosławienia! Kto okaże się wierny i on również dzielić będzie z nimi tę radość. Zupełność radość nie nastąpi prędzej, aż wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego zostaną połączeni poza zasłoną. Wtedy otrzymają udział ze swym Panem, usiądą z Nim na Jego tronie i pić z Nim będą nowe wino w Królestwie. Obietnica ta jest dla wszystkich Jego Świętych. □

# Jezus umarł i zapłacił całą cenę

■ WATCH TOWER

WYBAWIENIE DO WOLNOŚCI SYNÓW BOŻYCH

*„Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami” – Rzym. 8:34 (BW).*

Okup złożony za rodzaj ludzki przez naszego Zbawiciela jest sprawą, która głęboko interesuje lud Boży, a także zagadnieniem, które niełatwo jest dobrze zrozumieć. Na ten przedmiot patrzemy z różnych punktów widzenia. Wszyscy patrzą na tę samą rzecz, lecz nie wszyscy dostrzegają szczegóły.

Bóg mógłby udzielić nam informacji, że przygotował sposób, przez który sprawiedliwość i powaga Jego sądu byłyby we wszechświecie utrzymane, a człowiek mimo wszystko byłby uwolniony spod wyroku nałożonego na niego sześć tysięcy lat temu. Bóg nie potrzebował przy tym nadmieniać nam nic o okupie. Wystarczającym byłoby dla nas, gdyby Bóg udzielił informacji, że On zajął się tą sprawą w odpowiedni sposób. Bóg jednakże przekonuje nas przez Pismo Święte i objaśnia sposób swojego rządzenia, dzięki któremu może być On sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiający grzeszników. Ten sposób, który przygotował Bóg, a człowiek nie miał z nim nic do czynienia, nazwany jest w Piśmie Świętym okupem – daniem doskonałego życia Jezusowego, aby było pełnym, kompletnym zadośćuczynieniem za stracone życie Adama, ojca naszego rodu.

Traktując tę sprawę z tego punktu widzenia, nie wnikając w dalsze szczegóły, ktoś mógłby powiedzieć: „Jezus umarł i cały świat został już odkupiony” – tak samo, jak Pismo mówi o Jezusie jako o Mesjaszu i Królu chwały, gdy On jeszcze był w ciele. Nawet gdy Jezus był jeszcze niemowlęciem, aniołowie zwiastowali pasterzom: „I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus [Mesjasz] Pan, w mieście Dawidowym” (Łuk. 2:10-11). Orzeczenie to obejmowało nie tylko to niemowlę i to, co już dokonało się w tym narodzeniu, ale całe wielkie dzieło, które Jezus miał wykonać w przyszłości. Rzeczywiście, dzieciątko to było nazwane Zbawicielem tylko dlatego, że w przyszłości miał On wybawić swój lud z grzechów. Pomazańcem (Mesjaszem) zaś nazwany był zaraz od dzieciństwa jedynie dlatego, iż Bóg przewidział Jego poświęcenie się przy Jordanie – że miał być pomazany duchem świętym, dokonać swego dzieła ofiary i być wyniesionym do niebiańskiej chwały nie tylko na okres Wieku Ewangelii przeznaczanego dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, ale także dla chętnych i posłusznych ze świata podczas Tysiąclecia. Widzimy więc, że jako niemowlę Jezus nie był Zbawicielem w rzeczywistości, lecz tylko w znaczeniu proroczym, to znaczy, że On miał

być Zbawicielem. On nie był Królem w rzeczywistości, ale tylko w tym znaczeniu, że na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby w swoim czasie być Królem. On nie był Wybawicielem wówczas, ani nawet dotąd nie wybawił jeszcze całego Kościoła, natomiast po wybawieniu Kościoła nastąpi dopiero wybawienie świata spod panowania grzechu i śmierci.

Podobnie słowo okup może być używane i często jest przez nas używane w znaczeniu proroczym – jako obejmujące całe dzieło odkupienia aż do końca Tysiąclecia; jak czytamy: „Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich (wybawię ich na mocy okupu). O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem; żałość skryta będzie od oczów moich” (Oz. 13:14).

## Prawna część dzieła okupu

Gdy jednak bliżej przystąpimy do tych różnych zagadnień i zbadamy je, spostrzegamy nowe piękno, nowe aspekty całej tej sprawy, które na początku były dla nas niedostrzegalne. Widzimy na przykład, że pierwszy krok w kierunku odkupienia świata był podjęty, gdy Logos (Słowo) opuścił chwałę, którą miał u Ojca i unżył samego siebie, aby stać się człowiekiem Jezusem. Pierwszym szczegółem w dziele odkupienia było poświęcenie się naszego Mistrza w Jordanie, po którym następuje Jego poświęcone życie aż do śmierci. Zakończenie Jego ofiary było skompletowaniem ceny okupu, lecz nie było zakończeniem całego okupowego dzieła. Co więcej, dzieło okupu nie mogło się rozpocząć, zanim cena okupu nie została dostarczona – nie mówimy: zapłacona.

Wyrażamy się niekiedy, że Jezus zapłacił okup, gdy umarł, lecz takie określenie nie jest dokładne. Ceną posłuszeństwa woli Ojcowskiej była śmierć, i śmierć naszego Pana stanowiła tę cenę. W pewnym znaczeniu Jezus zapłacił tę cenę, gdy oddał swoje życie, lecz w innym, ściślejszym znaczeniu On nie zapłacił jej wówczas, a tylko złożył ją do rąk Ojca jako cenę, która miała być zastosowana później.

Od chwili śmierci Jezusa cena okupu znajdowała się w rękach Boskiej sprawiedliwości – w rękach Ojca, ale tylko jako depozyt, ponieważ czas na oficjalne zapłacenie jeszcze nie nadszedł. Gdyby Bóg zaplanował, żeby Jezus objął w posiadanie świat i ustanowił swoje Królestwo w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielone Świątki), to byłoby właściwym, aby wówczas zapłacił Ojcu cenę okupu w całości – zastosowując ją na korzyść całej



ludzkości jako zadośćuczynienie za grzech ojca Adama. Gdyby ta cena była wtedy formalnie zapłacona, to właściwą i logiczną rzeczą dla Ojca byłoby oddać cały świat natychmiast do rąk Jezusowych i Tysiącletnie Królestwo Chrystusowe rozpoczęłoby się zaraz.

### Okup złożony jako depozyt

Jednak plan Boży obejmował jeszcze inny zarys; Bóg nie zamierzył przekazania Królestwa Jezusowi wcześniej niż w wielkim siódmym Dniu, w Tysiącleciu. Bóg chciał, aby w okresie ponad osiemnastu stuleci była spomiędzy ludzi powołana klasa Kościoła, aby stać się oblubienicą i współdziedziczką z Jego Synem w Królestwie. Toteż dopóki Jezus zajmuje się Kościołem, cena okupu nie jest zastosowana za grzechy świata.

A ponieważ plan Ojca względem Kościoła zakładał, aby ofiarowali oni, czyli oddali ziemskie korzyści, a w zamian otrzymali niebiańskie i boską naturę, przeto nie było potrzeby dawać Kościołowi restytucji, czyli tego, co okup zapewni dla ludzkości. Stąd zamiast dać Kościołowi bezpośredni udział w cenie okupu, co oznaczałoby restytucję, Boskie zarządzenie dla członków Kościoła jest inne, a mianowicie: przypisanie im zasług Jezusowych, które przykrywają ich zmyły, tak że mogą stawić ciała swoje ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu (Rzym. 12:1).

Dlatego wszystko, co Jezus dotąd czynił z tą ceną okupu, to *przypisywanie* części tej ceny – jako przykrycie braków – tym spośród ludzi, którzy pragną stać się Jego uczniami i współdziedzicami. On nie zastosowywał im tego istotnie, jak to będzie podczas restytucji, lecz przez przypisanie – usprawiedliwiając ich od grzechu, aby tym

sposobem mogli być przez spłodzenie z ducha świętego przyjęci przez Ojca jako członkowie domu synów.

Jak piękną jest myśl, że kiedy nasz Pan wkrótce zapłaci (*zastosuje*) cenę okupu za grzechy całego świata i gdy świat zostanie Mu przekazany dla restytucji, Kościół będzie wtedy z Nim w chwale, będzie uczestnikiem Jego czci i tronu, tak jak teraz jest uczestnikiem Jego cierpień i poniżenia.

### Czynna faza dzieła okupu

Gdy cena okupu będzie dana *Sprawiedliwości w zamian za ludzkość* i gdy nabyta ludzkość zostanie przekazana Nabywcy, prawna faza dzieła okupu Jezusowego i zadośćuczynienie sprawiedliwości w uwolnieniu ludzkości spod kary śmierci będą wówczas zakończone. Wtedy rozpocznie się i będzie działać inna część dzieła okupu, a mianowicie dawanie korzyści z okupu Adamowi i jego rodzinie. To dzieło będzie trwało całe tysiąc lat w Królestwie Chrystusowym, przynosząc człowiekowi restytucję i jego ziemskie mieszkanie – dla wszystkich chętnych i posłusznych z rodu Adamowego; nieposłuszni natomiast będą wytraceni wtórą śmiercią.

Wówczas Odkupiciel dokończy swego dzieła odkupienia rodziny ludzkiej, składającego się z dwóch części. Pierwszą jest część prawna – zaspokojenie Boskiej sprawiedliwości przez danie życia za życie; drugą – część czynna, przeznaczona na odrestaurowanie lub przywrócenie, czyli wybawienie odkupionych z niewoli grzechu i śmierci do wolności synów Bożych (Rzym. 8:21). □

Watch Tower R-5890-1916  
Straż 10/1934, str. 147-148

# Ciemna noc w ogrójcu

■ STEFAN KUBIC

CIERNISTA DROGA NA GOLGOTĘ

*Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego* – Mat. 26:29-30 (BW).

Wzaczynnej sali, z dala od ulicznego gwaru miasta, Jezus i Jego uczniowie obchodzą Paschę, spożywając upieczonego baranka. Bardzo uroczysty nastrój przypominał wydarzenia w Egipcie. W miejsce tamtej Pamiątki „przejścia” Jezus ustanawia nową Pamiątkę – rzeczywistości, albowiem On Baranek Boży ofiarował swoje życie za Adama, a w nim za grzechy wszystkich ludzi. Ta nowa Pamiątka jest upamiętnieniem tego, co On pozostawił – ideał wielkiej ofiarniczej miłości, dzięki której wykupił straconą ludzkość spod nieodwołalnego prawa Bożej sprawiedliwości. Nasz Pan zaprasza: „Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeśliby

*kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata*” – Jan 6:51 (BG). Każdy chleb spełnia swoją rolę wtedy, gdy jest przyjmowany i spożywany – daje wówczas energię potrzebną do życia. Podobnie „chleb z nieba”, dany od Ojca Jezus odnawia, umożliwia wzrost i ożywia zgodnie z obietnicą: „Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień” – Jan 6:54 (BG). Pewien poeta napisał: „Ty jesteś wiecznym chlebem i wiecznym napojem, jesteś dłonią, która mnie pomocnie czeka, przed Tobą stoję, czekam, przyjdź nie zwlekaj”.

To ofiarowane, umęczone i ubite za nas doskonałe ciało Pana nie może być spożywane w literalnym, dosłownym sensie – „jedzenie ciała” ma być rozumiane w znaczeniu przyswajania Jego świętej ofiary i korzystania dzięki wierze z Boskich błogosławieństw w Nim przygotowanych, o których mówi Boże Słowo. Po zakończeniu wieczerzy Jezus i uczniowie zaśpiewali zapewne związaną z okolicznością święta Paschy pieśń, opuścili górny pokój, przeszli przez Jeruzolimę aż do bramy, a potem przez potok Cedron do ogrodu zwanego Getsemane. Zapewne w drodze Jezus starał się udzielić swoim uczniom wzmocnienia w czekających ich niedługo doświadczeniach. Ogród był położony na stoku Góry Oliwnej i należał prawdopodobnie do rodziny, z której wywodzili się Jan i Jakub. To malownicze miejsce, otoczone oliwnymi drzewami o przepięknej zieleni, wyposażone też prawdopodobnie w prasę do wyciskania oliwek, stanowiło dla Pana Jezusa „dom modlitwy”, gdzie rozmawiał z Ojcem i przeżywał noc swych najbardziej pamiętnych doświadczeń. On dobrze rozumiał znaczenie każdego szczegółu symbolu baranka wielkanocnego – wiedział, że to On jest tym, który miał nazajutrz umrzeć ofiarniczą śmiercią na krzyżu. Pan Jezus zabrał na odosobnione miejsce w ogrodzie Piotra, Jana i Jakuba, a sam odszedł jeszcze nieco dalej, by pograć się w modlitwie. Była już późna noc, gdy odczuwał osamotnienie, w którym nawet ci trzej najbliżsi jego przyjaciele nie byli w stanie Go wesprzeć, ani pojąć Jego smutku i przygnębienia. Uczniowie są zakłopotani i zdumieni wymówką, którą usłyszeli od Pana – nie mogli zrozumieć stanu rzeczy, byli zmęczeni, bowiem ich „duch był ochotny, ale ciało mdłe”. „*I wrócił do uczniów, i zastał ich śpiących, i mówił do Piotra: Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe*” – Mat. 26:40-41 (BW). Chrystus Pan właśnie wtedy szczególnie oczekiwał ich serdecznej przyjaźni, odwzajemnienia Jego miłości, w której uczniowie doznali tak wiele ciepła i uczucia bliskości, gdy przebywali ze swym Panem. Wcześniej Jezus wyznaje: „*Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam*” – Jan 15:15 (BW). Ta przyjaźń była okupiona Jego drogocenną, świętą krwią.

Jezus pozostał sam ze swoim Ojcem na modlitwie – sam dźwigał grzech świata, i miał wkrótce złożyć swą ofiarę, przez którą i my zostaliśmy pojednani z Bogiem. Gdy Jeruzolima odpoczywała, pogrążona w spokojnym śnie, gdy spali uczniowie, Chrystus Pan nie spał – klęczy na kamieniach i gorąco się modli z płaczem. Jeden za wszystkich prowadzi ciężki bój – był wtedy sam, nie było z Nim nikogo z ludzi. Proroczko napisano: „*Wzgardzony był i opuszczony przez*

*ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego*” – Izaj. 53:3 (BW). Tak wiele uczuć miłości zostało wyciśniętych w prasie serca Pana Jezusa podczas modlitwy. Tak wielka była Jego troska o wierne wykonanie Bożego upodobania i Jego woli: „*To powiedziawszy Jezus, podniósł oczy swoje w niebo i rzekł: Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie. Jakoś mu dał moc nad wszelkim ciałem, aby tym wszystkim, któreś mu dał, dał żywot wieczny. A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił. A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąś miał u ciebie, pierwaj, niżeli świat był. Objawiłem imię twoje ludziom, któreś mi dał z świata; toć byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje. A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest*” – Jan 17:1-7 (BG).

Przychodząc na świat, Jezus nie znał piętna śmierci – był doskonały i był w Nim doskonały, niezwiędły żywot. Był święty, niewinny i „odłączony od grzeszników”, a jego życie nie pochodziło z ziemskiego ojca Adama. On wiedział, że w swej doskonałości miał prawo do życia na ziemi, gdyby żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami. Lecz On przyszedł na ziemię, aby „*zbawił to, co było zginęło*” (Mat. 18:11 BG) – przywrócił prawo do życia. W ofiarniczej miłości dobrowolnie oddał wszystkie ziemskie przywileje i prawa, pozwolił na odebranie Mu życia. Ojciec Niebiański obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności poprzez chwalebne zmartwychwstanie, ale to zależało od Jego zupełnego posłuszeństwa w słowie, uczynku i myśli. Gdyby nie to, śmierć na Golgocie byłaby wieczną utratą życia, utratą obiecaną nagrody, jak i możliwości wiecznego odkupienia i zbawienia całej ludzkości. Święty apostoł Paweł z przeżyciem pisze: „*Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości. A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*” – Hebr. 5:7-8 (BG). Ten proces „wołania ze łzami” trwał podczas całego życia Pana Jezusa na ziemi. Pan płakał nad Jeruzalemem: „*ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście?*” – Mat. 23:37 (BG). Płakał w Betanii z Marią, Martą i ich przyjaciółmi nad grobem Łazarza. Płakał nad całą ludzkością będącą w cierpieniu umierania. Jakże wiele łez zostało wylanych również w Ogrójcu, jak wiele uczuć miłości zostało wylanych, by odkupić i uwolnić z paszczyki nieprzyjaciela bezbronną owieczkę-jedynaczkę – Adama, a w nim całą ludzkość. Dlatego Jezus modlił się tak gorąco: „*I rzekł:*

*Abba Ojcie! wszystko tobie jest można, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie co ja chcę, ale co ty* – Mar. 14:36 (BG). Jak straszny był ten bój podczas nocy osamotnienia! Przed Jego oczyma przedstawiała się wizja okrutnej egzekucji jako bluźniercy i przestępcy Bożego prawa. Czy było konieczne, by umierał taką śmiercią? Czy musiał pić kielich tak wielkiego, niezasłużonego cierpienia – czy nie mógł on zostać od Pana odjęty? Za Adama mogła wystarczyć normalna śmierć, ponieważ zgrzeszył jako doskonały człowiek, tracąc prawo do życia, i taki sam doskonały człowiek Jezus Chrystus złożył swoje życie w ofierze – to stanowiło splatę długu, której domagała się Boża sprawiedliwość. Jednak Boskim upodobaniem było, aby Chrystus poniósł śmierć również za tych będących pod Zakonem, „albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej” – Rzym. 3:23 (BG). Apostoł św. Paweł wyjaśnia główny powód tego picia kielicha cierpienia i utrapień i śmierci na krzyżu: „Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, (albowiem napisane: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie)” – Gal. 3:13 (BG). Jezus musiał więc ponieść śmierć, by wypełnić wszystkie wymagania Zakonu: „Zmazawszy on, który był przeciwko nam, cyrograf w ustawach zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybivszy go do krzyża” – Kol. 2:14 (BG). Ten kielich goryczy, złorzeczenia i poniżenia nie mógł być odjęty od naszego Pana – dlatego modlił się On w wielkim przygnębieniu. Niektóre przekłady nie oddają, że w czasie tej modlitwy wystąpiły na Jego ciele krople krwi. Jednak uczeni lekarze twierdzą, że jest to niewykluczone, gdy osoba jest w ogromnym napięciu umysłu. Przeżywając Jego cierpienia, zauważmy, z jak piękną prostotą zakończył swą modlitwę do Ojca: „Ojcie mój, jeśli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” – Mat. 26:42 (BG). Piękna była ta wiara i ufność w tak trudnym czasie wielkiego przygnębienia i boju walki. Odpowiedź na modlitwę Jezusa przyszła poprzez posłanego anioła – nie wiemy, jakimi słowami ta niebiańska usługa była wyrażona. Dla Jezusa w Jego cierpieniu było to najlepiej wyrażone uczucie ojcowskiej miłości, bo tylko Ojciec mógł najlepiej pocieszyć swojego Syna: nie płacz, zwyciężysz i dostąpisz zmartwychwstania. Na krótko przed pojmaniem i śmiercią Pan Jezus mówi do Piotra: „Włóż miecz twój w pochwę; izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” – Jan 18:11 (BG). W komentarzu „Manny” na dzień 19 lipca możemy przeczytać następujące słowa:

„Jakże wspaniała pokora odzwierciedla się w najmniejszych sprawach dotyczących służby naszego drogiego Odkupiciela. Nawet w chwili poddania się swym wrogom nie szczydzi się, że uczynił to dobrowolnie, ani nie oczekuje na pochwałę jako męczennik! Wyraża On prostą

prawdę, że wymagał tego od Niego Ojciec jako dowodu na osobistą wobec Niego wierność. Nazywa siebie sługą Bożym, synem, który posłuszeństwa nauczył się z tego, co przecierpiał. Być może nie ma dla naśladowców Pańskich lekcji ważniejszej od tej, że powinni być gotowi pić z kielicha, który Ojciec napelnia – być gotowi uznać, że to Ojciec prowadzi i kieruje wszystkimi naszymi sprawami, ponieważ jako członkowie ciała Pomazańca jesteśmy Jego własnością” (Z. 99-118; 01-91).

Chrystus Pan w swej modlitwie dziękował za kielich zbawienia, jaki dał Mu Ojciec. Jest też wyjątkowe zaproszenie: „Pijcie z tego wszyscy”. Jak bardzo ważne są dla nas: „chleb, który zstąpił z nieba” i krew dająca życie wieczne, albowiem: „niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów” – Hebr. 9:22 (BG). Jezus zaprasza do uczestnictwa w cierpieniach, do wiecznej szczęśliwości w niebiosach i wybrania Bożego oraz pozostania wiernymi. To wszystko jest wielką niezasłużoną łaską Bożą. Pijemy kielich goryczy – mniejszy lub większy. Są chwile, gdy cierpimy niepotrzebnie z powodu naszych własnych win. Są też cierpienia „nalewane” nam przez innych. Jednak nade wszystko przyjmujemy kielich od Boga Ojca, który daje nam ku doświadczeniu naszej wierności. Chrystus Pan oświadcza: „Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję” – Jan 15:13-14 (BG).

Droży w Panu! To Jezus jest twórcą serdeczniej przyjaźni opartej na Jego świętej, drogocennej krwi. To On dzieli się miłością Ojca, a w Jego osobowości jest tak dużo ciepła, serdeczności, szczęścia i radości, które przekazuje ludziom, którzy szli za Nim. Ludzie ci powierzali Panu swoje problemy, a obdarowani przez Niego dobrocią i szczęściem powracali do swoich domostw. Każdy z nas ma swoje „Getsemane”, w którym czujemy się osamotnieni i smutni. Każdy z nas jest doświadczany inaczej. Nasi przyjaciele są w pobliżu, ale są często zajęci sobą i własnymi przeżyciami – i choć są najbliżsi naszemu sercu, często podobnie jak apostołowie w Getsemane zaprzepaszczały najważniejszą sposobność służenia i współczucia. Apostoł Paweł zachęca: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy” – 1 Kor. 11:1 (BG). Pomyślmy, czy moglibyśmy podpisać się pod tymi słowami i stwierdzić, że jesteśmy podobni do Pawła w jego naśladowaniu Chrystusa Pana, w miłości i wielu innych owocach ducha świętego? Apostoł pisze do nas wszystkich: „Przetoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” – 1 Kor. 10:31 (BG). Potrzebujemy więc dużo nauki, napomnienia i modlitwy, abyśmy mieli siłę do walki ze złem w naśladowaniu Pana Jezusa, którego często widzimy klęczącego na kamieniach i modlącego się

z płaczem, gdyż był świadomy wszystkich strasznych szczegółów swego losu, jakie miały nastąpić. Widzimy też gorzki kielich cierpienia, który pił do ostatka. Dostrzegamy też przyjaciół naszego Pana: miłych, serdecznych, zatroskanych, życzliwych i gotowych przychodzić z pomocą. Ale i oni, obciążeni, walczą, znosząc swoje trudy i pozostając wśród nocy osamotnienia. Trwajmy na modlitwie do Boga i szukajmy schronienia w światłości Jezusa Chrystusa. Z ochotą i ufnością przyjmujemy kielich zbawienia.

Ojcze Niebiański! U Ciebie wszystko jest możliwe, cokolwiek nam zsyłasz. Niech się dzieje wola Twoja, Boże, Ojcze nasz. Jeśli jesteśmy Twoimi dziećmi, uczyn z nami, co chcesz, aby wola Twoja wypełniła się w nas z Twoją miłością, która zobowiązuje nas do wypełniania świętych przykazań. Z ufnością polecamy się Twojej pomocy, albowiem jesteś naszym Zbawicielem i Ojcem, przez Pana Jezusa Chrystusa.

Niech modlitwa Pana Jezusa będzie nam bliska w codziennym naszym życiu – przez Niego jako naszego obrońcę i orędownika udajemy się do Boga, a możemy być pewni, że nie zabraknie nam takich konieczności. Gdy czujemy się opuszczeni, On zaprasza nas do modlitwy: „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mar. 14:38 BG). Jedyna nasza obrona to czuwanie i modlitwa. Zbawiciel świata doświadczył tego, gdy niebo zostało zamknięte, a ziemię okryła ciemność, aby Bóg nie patrzył na cierpienie swego jednorodzonego Syna, który zanoszi do Niego głośne wołanie: „Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?” – Psalm 22:2 (BG). Przypominają się nam przeżycia sługi Bożego Abrahama podczas ofiarowania swego syna – podobnie Pan Bóg mógł przeżywać, gdy był ze swym Synem w tym wielkim dziele odkupienia.

Będąc na krzyżu, Jezus boleśnie odczuwał stan, w którym znajduje się cała biedna ludzkość oddalona od Boga wskutek grzechu.

„Boże mój, gdy noc zbliża się w żalobie,  
z westchnieniem myślę o Tobie,  
szukam gdzie Twoje oblicze”.

Jest noc próby wierności i miłości – wyposażeni w znajomość Bożego Słowa nie śpijmy w godzinie pokuszenia, która ma doświadczyć mieszkających na ziemi (Obj. 3:10). „Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają. Lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekni się w pancerz wiary i miłości, i w przyłbicę nadziei zbawienia” – 1 Tes. 5:7-8 (BG). Opisując wydarzenia na świecie, ktoś powiedział, że patrząc na to, co ludzie czynią, wstydzi się, że jest człowiekiem – szczególnie, że tak wiele zła dzieje się w krajach o wysokiej kulturze, a Tego, który przyszedł na naszą ziemię, ludzkość przyjąć nie chciała, miłując bardziej ciemność niż światłość – Jezusa.

Drodzy w Chrystusie Panu! Znajomość nakłada na nas większą odpowiedzialność. Niczego nam nie zapewnia, jeśli nie będzie połączona z miłością, która jest „związką doskonałości” całego Boskiego prawa. Otrzymujemy wiele błogosławieństw Bożych w tym celu, abyśmy przywdziali „zupełną zbroję Bożą” i mogli ostać się w próbie. Mamy pilnować samych siebie i badać nasze serca, czy zamiast ducha służby nie kieruje nimi inny duch: zazdrości lub nienawiści. Dążmy do tego, by miłość Boża, wlana w nasze serca przez Pana Jezusa Chrystusa, wytworzyła owoce braterskiej uprzejmości, grzeczność w słowie i uczynku, współczucie i sympatię dla słabości drugich oraz docenienie u innych dobrych przymiotów cierpliwości i wytrwałości w trudnościach oraz troski o wolność i słusność dla drugich. Doświadczmy, czy jesteśmy w wierze w znaczeniu pomnażania wiary i ufności, czy będziemy wierzyć w zwycięstwo Pana Jezusa Chrystusa, który nas umiłował i kupił swoją świętą krwią.

Święty apostoł Paweł zaprasza nas: „Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał. Wynijdźmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie jego” – Hebr. 13:12-13 (BG). Droga naszego Pana była bardzo ciernista: od Jordanu poprzez pustynię i Getsemane aż na Golgotę. Tam, przybity do krzyża z głębokimi ranami woła: „Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią” – Łuk. 23:34 (BG). Lud stał pod krzyżem i było mu obojętne, że Syn Boży umierał za Izrael i całą ludzkość. Chrystus odczuwa żal do swego narodu, który dobrze wyrażają słowa poety:

„Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?  
W czymem zasmucił albo w czym zawinił?  
Jam cię wyzwolił z mocy faraona,  
a tyś przyrządził krzyż na me ramiona.  
Jam cię wprowadził w kraj miodem płynący,  
Tyś mi zgotował śmierci znak hańbiący”.

To obraz narodu, który nie może zapobiec tej niesłusznej tragedii, zrozumiałej jedynie z punktu widzenia wielkiej Bożej miłości do człowieka, a z ludzkiego punktu widzenia zupełnie niepojętej. Człowiek, który odrzuca Chrystusa i Bożą miłość, zlekceważy każdą świętość i nie przyjmie Jego nauki – będzie z obojętnością patrzył na pełne okrucieństwa wydarzenia i jest godny politowania. Szatańskie siły zła i ciemności pokazały w całej pełni, na co je było stać, lecz przegrały ze światłością Chrystusa. Cena tego zwycięstwa była bardzo wysoka – miłość do ludzi skłaniała do poniesienia tych wszystkich ogromnych cierpień. Zbawiciel umarł i mocą Bożą powstał z umarłych – pokonał śmierć, dając umierającemu stworzeniu nadzieję życia wiecznego. Umierając, Pan Jezus wypowiada słowa wielkiego tryumfu: „Wykonało się!” Święto, do którego zachęca nas Zbawiciel, to wielka Pamiątka miłości i litości okazanej dla naszego wiecznego zbawienia. Nie zapominajmy świętować. □

# Tak będziecie go spożywać

■ PAWEŁ ZABÓJ

DUCHOWE LEKCJE Z PASCHY

*„A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana” – 2 Mojż. 12:11.*

Jako naśladowcy Chrystusa, z pewnością jesteśmy bardzo ciekawi zaleceń, które należy wypełniać przy obchodzeniu Pamiątki. Mając na uwadze słowa apostoła Pawła skierowane do braci w Koryncie, które były napomnieniem w tej kwestii, koniecznym jest przyglądać się zapisom z kart Pisma traktującym o tej sprawie. Nie mamy chyba wątpliwości co do tego, że sposób spożywania jest bardzo ważny. Apostoł zauważył w pierwotnym Kościele, że duch tego święta powoli zanika, a nabożeństwo to traktowane jest jako zwykła uczta. Korzystając dzisiaj z tych porad i napomnień danych braciom w Koryncie, jesteśmy przeświadczeni o tym, jakich błędów mamy nie popełniać. Nie sądzimy jednak, że takie sytuacje mogłyby się zdarzyć w naszych zborach. Oprócz apostoelskich wskazówek, które znajdujemy w Nowym Testamencie, mamy do dyspozycji również zapisy z ksiąg Mojżeszowych. Co roku zgłębiany i rozważamy ów szczególny moment w historii Izraela. Nasze myśli są skupione nie tyle wokół obrazu ogólnego, co szczególnego, gdzie centralną postacią jest baranek, którego krew chroniła pierworodnych. Tutaj również możemy odnaleźć pewne wskazówki, w jaki sposób Żydzi mieli obchodzić figuralną Paschę. Rozumiejąc ukryte typy i figury, powinniśmy wyciągać lekcje płynące z tej historii. Przekładając to, co było pokazane w sposób obrazowy, na Wiek Ewangelii, zauważamy szczególnie zalecenia dane duchowym Izraelitom, dotyczące spożywania pozafiguralnego Baranka Paschalnego. Do takiej interpretacji Słowa upoważnia nas ap. Paweł: „*Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przasni; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus*” – 1 Kor. 5:7-8. Zastanówmy się zatem nad czterema nakazami, których miał się trzymać cielesny Izrael.

Pierwszym z tych przykazań jest **przepasanie bioder**. Należałoby jednak na wstępie zdefiniować, czym jest pas dla wierzących, którym trzeba się przepasać. Warto zauważyć, że przepasanie ma być na biodrach, w odróżnieniu od przepasania przez piersi (Obj. 1:13), które to oznacza chwałę i dostojność, uczestnictwo w Boskiej naturze. Dla wytłumaczenia tej sprawy możemy posłużyć się przypowieścią o lnianym pasie zanotowaną w Proroctwie Jeremiasza 13:1-11. Bardzo często prorocy otrzymywali od Boga dość dziwne polecenia, z których potem Bóg wyjawiał

im głębsze znaczenie. Takim przykładem jest prorok Ezechiel, który musiał leżeć raz na jednym boku, raz na drugim, co dla ludzi było z pewnością rzeczą bardzo dziwną. Tutaj prorok Jeremiasz miał kupić sobie pas, nie wkładać go do wody, ale przepasać nim swoje biodra. Następnie Bóg daje kolejne wskazówki, co należy uczynić z lnianym pasem, a werset 11 stanowi podsumowanie: „*Bo jak pas przylega do bioder męża, tak chciałem aby cały dom izraelski i cały dom judzki – mówi Pan – przylgnął do mnie, aby być moim ludem moją chlubą, chwałą i ozdobą. Lecz oni nie słuchali*”. Pan tłumaczy prorokowi, że tak jak pas opasuje biodra, tak Izrael powinien przylgnąć do Pana, a swoją służbą oddawać Mu chwałę i cześć. Tak jak Jeremiasz miał kupić pas, podobnie każdy wierzący w Wiek Ewangelii, który uwierzy sercem i wyzna swoimi ustami przed wieloma świadkami, przyjmuje na siebie ten pas, stając się żołnierzem Chrystusowym. Od tego momentu nie kierujemy się naszą wolą, ale wolą naszego Pana, o którą modlimy się każdego dnia w modlitwie Pańskiej. Pas zatem przedstawia służebność. Gotowość służby dla Prawdy, jak i dla braci.

Nie można jednak zdjąć tego pasa, kiedy staje się niewygodny i zaczyna uwierać nasze ciało. Czasami może się nam zdarzać, że chcemy poluzować nasze przepasanie. Przychodzą chwile, kiedy ta służba nie zawsze opłaca się w codziennym życiu, a mimo to nie możemy rozluźnić tego przepasania. Nierozsądnym byłoby twierdzić, że nie mamy czym usłużyć braciom. Jedni bracia potrafią grać na instrumentach, inni śpiewać, jeszcze inni wspomagają finansowo, z kolei inni pouczają zza mównicy. A ja – czym ja mogę usłużyć? Kiedy Pan Jezus wypowiadał przypowieść o talentach, nie pozostawił nikogo bez zdolności. To prawda, że jeden był obdarowany mniej, drugi bardziej, ale każdy otrzymał jakiś talent, który miał przynieść wymierne korzyści. Od tych, co mają więcej zdolności, Pan więcej wymaga. Trzeba znaleźć swój chociaż jeden talent, którym możemy służyć Prawdzie i braciom, a tym samym Bogu. „*A tak bracia moi mili bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*” – 1 Kor. 15:58. Ap. Paweł podkreśla, że zawsze mamy być pełni zapału do pracy, konfrontując to z naszym tytułowym werselem, nie można poluzować tego pasa, ale z całą gorliwością wykonywać wszystko

bez szemrania. Każdy trud, który ponosimy – czy to usługa wykładem, czy przygotowywanie posiłków w czasie konwencji, jeśli jest dla Pana, dla braci, to nie zostanie nam zapomniany. Należy też mieć na uwadze to, aby nasza służba nie była tylko dla oka. Jeśli chcemy naszym usługiwaniem zdobyć uznanie czy zaszczyty wśród braci, to nie jest to usposobienie, jakie było w Chrystusie. Nie możemy pozwolić, aby wkradła się do naszego serca chęć wywyższania się nad innych przez to, że robimy coś więcej. Nic dziwnego, że Pan Jezus, kiedy potępiał postępowanie faryzeuszy, których uczynki były takie, „aby ich ludzie widzieli”, podsumowuje słowami: „*Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony*” – Mat. 23:12. Trzymajmy zatem mocno zaciśnięte pasy na naszych biodrach, aby naszą wiarę i miłość do Prawdy i braci potwierdzać postępowaniem, które nie będzie daremne w Panu. Kiedy sięgniemy do Nowego Testamentu, znajdujemy również podobną zachętę ap. Pawła: „*Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancierz sprawiedliwości*” – Efezj. 6:14.

Następnym elementem są **sandały na waszych nogach**.

Co ciekawe w przytoczonym przez nas fragmencie z Listu do Efezjan 6 rozdz., 14 werset wspomniał o przepasaniu bioder, czyli pierwszej czynności, którą należało uczynić, natomiast kolejny werset tłumaczy drugą czynność, czyli założenie obuwia na nasze nogi. „*I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju*” – Efezj. 6:15. Ważnym elementem naszego pielgrzymowania do Niebiańskiej Ojczyzny jest głoszenie Ewangelii. Można się zastanawiać, w jaki sposób to czynić, aby były jak najlepsze efekty. Co należy robić, aby zwiastować Ewangelię? Czy jest to zaczepianie każdego napotkanego człowieka i próba rozmowy, czy może zorganizowanie spotkań w celu przekazania biblijnego poglądu na dane zagadnienie? Z pewnością pierwszy sposób jest korzystny dla nas, jeśli to nie jest przypadkowa osoba oraz wykazuje zainteresowanie Ewangelią. Korzystny, bo indywidualne rozmowy pobudzają nas do myślenia, rozwijają, ponieważ jeśli nie jesteśmy w stanie czegoś udowodnić przy pomocy Biblii, następnym razem się przygotowujemy. Trzeba jednak pamiętać o tym, aby „nie rzucić pereł między świnię”. Nie ma większego sensu głoszenie na siłę Ewangelii człowiekowi, któremu to, w co wierzy, jest obojętne i nie interesuje go Pan Bóg.

Kiedy patrzymy na życie Jezusa, dostarcza nam ono wzorców, jak postępować w wielu sytuacjach. Podobnie ma się rzecz z głoszeniem Ewangelii. Gdy przeanalizujemy fragment rozmowy Pana Jezusa, kiedy zadał pytanie: „*Co sądzicie o Chrystusie, czym jest synem*” (Mat. 22:42), możemy nauczyć się przynajmniej jednej rzeczy. Odpowiedź faryzeuszy była błędna,

ale nasz Pan nie próbował naprawiać ich poglądu. Bardzo często się zdarza, że ktoś stara się przekonać nas do swojego światopoglądu czy ideologii. Dobrze wiemy, jak człowiek w naturalny sposób zaczyna się bronić i przyjmuje dość ofensywną postawę. Inaczej jest, kiedy ktoś pyta nas o to, jak postrzegamy daną rzecz, chcąc poznać nasze zdanie. Rozmowa toczy się w zupełnie inny sposób. Spróbujmy wyciągnąć lekcję na nasze rozmowy z ludźmi o odmiennych poglądach. Nie starajmy się nikogo atakować, ale zadawajmy pytania. Jeśli przekonani jesteśmy do danej myśli, ma ona potwierdzenie w Biblii, to przez szereg pytań zadanych naszemu rozmówcy w końcu doprowadzimy go do wniosku, że w świetle Pisma Świętego jego myślenie jest błędne. Tak zrobił Pan Jezus, zadając kolejne pytanie i przez to wykazując, że odpowiedź faryzeuszy nie jest poprawna. Zrobił to bardzo delikatnie, cytując fragment ze Starego Testamentu. Drugą metodę skierowaną do większej grupy ludzi stosował często brat Russell, który wygłaszał kazanie, a następnie odpowiadał na pytania. Musimy również pamiętać o tym, że Pismo Święte nakłada szczególną odpowiedzialność na ostatnich członków Chrystusa w czasie wtórej obecności. „*Jak mile są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem*” – Izaj. 52:7. Widzimy zatem, że aby być tymi miłymi Nogami Chrystusa, trzeba zwiastować radosną wieść – Ewangelię. Jest to nieodłączny element życia chrześcijanina, przy którym trzeba pamiętać, że czasami czyny mówią głośniejszą niż słowa. Jeśli nasze życie nie będzie inne od życia otaczających nas ludzi, daremne są nasze słowa.

Przy spożywaniu baranka Izraelici musieli również **trzymać laskę w swoim ręku**.

Aby przyjrzeć się bliżej znaczeniu trzymania laski w ręku, należałoby odpowiedzieć na pytanie, z czym kojarzy się laska? Jak wiemy, w dawnych czasach, gdy ktoś wybierał się w drogę, była ona jednym z jego atrybutów. Ludzie przemierzali się pieszo, pokonując duże odległości. Nawet najsilniejszy organizm potrzebował pewnego rodzaju wsparcia, którym była właśnie laska. Na tej podstawie można więc powiedzieć, co oznacza trzecia czynność, jaką należało wykonać. Laska symbolizuje bycie pielgrzymem, cudzoziemcem. Trzymanie jej w ręku przedstawia to, że jesteśmy na ziemi tylko przechodniami, że nie jest to nasze stałe miejsce pobytu. Jesteśmy tylko pielgrzymami, bo wybieramy się do Niebiańskiego Kanaanu, tam gdzie wstąpił nasz Mistrz. Dał nam obietnicę, że przygotuje miejsce, abyśmy tam kiedyś wspólnie z Nim i z Panem Bogiem zamieszkali, jednak ciągle jesteśmy jeszcze w drodze. Nie mamy tutaj wiecznego przybytku, ale ten, który się rozpadnie, a wtedy, jeśli będziemy godni, to mamy dom w niebie. „*Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym*

*ziemskim mieszkaniem się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba*” – 2 Kor. 5:1-2. Droga jest trudna, bo prowadzi ciągle pod górę. Bardzo ciężko podążać bez potknięcia o kamienie, których spotyka się wiele w ciągu naszego pielgrzymowania. Czasami może brakuje już siły, ale wtedy trzeba pamiętać o tej lasce, która pomaga nam w stawianiu kolejnych kroków. Wspierani przez Boskie obietnice możemy oprzeć się o nie podczas drogi, kiedy już brakuje nam siły. Podobną myśl wyraża apostoł Paweł, mówiąc o bohaterach wiary: „Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosili obietnice, lecz ujrzeni i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi” – Hebr. 11:13. Z pewnością dana obietnica pomaga nam w dążeniu do jakiegoś celu, gdyż po dotarciu do niego otrzymamy to, co zostało obiecanie. Z pewnością ta symboliczna laska jest bardzo pomocna, kiedy przychodzi chwila zwątpienia i nasze kroki się chwieją. Gdy zdamy sobie sprawę z tego, jak wielkie rzeczy zostały obiecanie tym, którzy miłują Boga, powinno to nam pomóc przezwyciężyć chwilową słabość. Tak jak ap. Paweł napisał o pochwyceniu i trzymaniu się nadziei (Hebr. 6:18-19), która sięga aż poza za zasłonę, tak jako współdziedzice Chrystusa co do obietnicy danej Abrahamowi musimy tym bardziej trzymać w swojej ręce laskę, która będzie dla nas wsparciem podczas naszego pielgrzymowania.

Ostatnim przykazaniem danym Izraelitom co do sposobu spożywania baranka było **spożywanie w pośpiechu**. Samo spożywanie, w przełożeniu na sprawy duchowe, znaczy tyle co przyswajanie sobie zasługi ofiary Jezusa Chrystusa. Co jednak może przedstawiać pośpiech, który ma towarzyszyć jedzeniu baranka? Wiek Ewangelii to czas, kiedy sąd odbywa się nad Domem Bożym. Wierzący, którzy uczynili przymierze przy ofierze, są już teraz na próbie życia i śmierci. Kiedy przydarzy się nam jakieś uchybienie, musimy czym prędzej odwołać się do zasług Pana Jezusa. Czasami zdarzyć się może, że zwlekamy z przyznaniem się do błędu lub nie mamy odwagi wyznać swojego grzechu i zaniedbujemy tym samym omawiany ostatni element szybkiego spożywania. Ostatni stan opisuje dość dokładnie br. Russell:

„Jednakże wielu spośród Nowych Stworzeń nie nauczyło się, jak radzić sobie z tymi chorobami czy dolegliwościami duszy i są oni raczej skłonni powiedzieć sobie: 'Znowu upadłem. Nie mogę się zbliżyć do tronu łaski niebieskiej, zanim nie okażę Panu moich dobrych intencji poprzez odniesienie zwycięstwa'. W ten sposób odwracają to, co powinno być pierwszym krokiem z ich strony. Starają się o własnych siłach odnieść zwycięstwo, a ponieważ nękanymi są przez swe wcześniejsze słabości, ich stan nie jest odpowiedni do bojuwania 'dobrego boju wiary' z ich własnym ciałem lub też z Przeciwnikiem i klęska jest prawie nieunikniona. A wraz z nią nastąpi stopniowe zaprzestanie uciekania się do Pana i rosnące poddawanie się

otaczającym chmurom, które zakrywają przed nimi słońce Bożej łaski. Stopniowo zaczynają uznawać te chmury za nieuniknione w ich przypadku. Należy jednak robić coś zupełnie przeciwnego: Gdy tylko zauważymy błąd w słowie lub uczynku i na ile to tylko możliwe – wynagrodzimy wyrządzoną szkodę, szybko powinniśmy udać się do tronu łaski – pełni wiary, bez wahania. Nie wolno nam myśleć, że nasz Pan szuka sposobności przeciwko nam i pragnie nas surowo sądzić. Wręcz przeciwnie, mamy pamiętać, że Jego dobroć i miłosierdzie sprawiły, iż zapewnił odkupienie, kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami. Możemy być pewni, że od czasu gdy staliśmy się Jego dziećmi, zostaliśmy spłodzeni z ducha i staramy się postępować Jego drogami – według ducha, nie według ciała – choć nasze najlepsze starania mogą być pełne upadków, to jednak w takich warunkach Jego miłość do nas musi obfitować jeszcze bardziej, niż gdy byliśmy 'dziećmi gniewu jako i drudzy'” (VI Tom, str. 145-146).

Bardzo często zdarza się, że mamy dobre intencje, ale brakuje tego dobrego wykonania. Wtedy właśnie jak najszybciej powinniśmy się udać w modlitwie do Boga z prośbą o przebaczenie. Uczy to nas samych pewnej miary pokory. Ciągłe przypominamy sobie to, że bez tego, co stało się na Golgocie, nie mielibyśmy przystępu do Ojca, nie moglibyśmy uczynić niczego, co mogłoby być przyjęte przez Boga. Bóg nie ma nic do czynienia z grzesznikiem, a więc nasze dobre uczynki i modlitwy nie miałyby znaczenia, gdyby nie ofiara Chrystusa Jezusa. Zauważamy, że bardzo niepożądanym stanem jest taki, w którym ociągamy się z korzystaniem z Baranka. Obraz uczy nas, że tak jak figuralni Izraelici mieli przykazania jedzenia w pośpiechu, tak my jako duchowy Izrael, nie możemy pozwolić sobie na ociąganie, ale czym prędzej odwołać się do zasług Jezusa. Kiedy nie czynimy tego, w miarę upływu czasu Szatan będzie starał się wpłynąć na to, aby odwieść nas chociażby od modlitwy.

Korzystajmy zatem z lekcji, których Bóg dostarczył nam w pięknym obrazie. Starajmy się, aby nasze biodra były stale przepasane. Jeśli pas uwiera nasze ciało, to wiemy, że tak musi być i nie można poluzować naszego przepasania. Pamiętajmy o obuwiu na naszych nogach. Nie można ukrywać światłości pod korcem, ale oświecać inne umysły, głosząc im prawdziwą Ewangelię. Korzystajmy ze sposobności, aby czy to słowem, czy uczynkiem pokazać, że we mnie mieszka światłość. Gdy przyjdą chwilę zwątpienia, wykorzystujmy także łaskę w naszym ręku. Opierając się na obietnicach, będzie nam zdecydowanie łatwiej kroczyć do niebiańskiego Kanaanu. W końcu, gdy zdarzy nam się upadek i zgrzeszymy, nie czekajmy z modlitwą, ale odwołajmy się do zasług Jezusa Chrystusa, wiedząc, że w Nim jesteśmy mili przed obliczem Ojca. Tak przygotowani do święta, które mamy przed sobą, będziemy z pewnością spożywać Baranka w taki sposób, który spodoba się Panu Bogu oraz przyczyni się nam samym ku budowaniu charakteru na podobieństwo Jezusa Chrystusa. □

# Pokarm żywota

■ ZENON ZUBALA

BY JUŻ NIGDY NIE ŁAKNAĆ...

*„Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim” – Jan 6:55-56 (BW).*

Pierwszym pokarmem człowieka stworzonego na obraz Boży były rośliny i owoce nasienne w ogrodzie Eden. Ich różnorodność, smak i uroda były niewątpliwie wyjątkowe. Jednak nie z każdego drzewa wolno było człowiekowi jeść. Drzewo w środku ogrodu, mające owoce miłe dla oczu, dobre do jedzenia i godne pożądania, zostało dane dla doświadczenia człowieka. Kobieta, dana jako pomoc i towarzysza dla mężczyzny, stała się narzędziem zwiedzenia i nieposłuszeństwa pierwszych ludzi. Skutki tego wydarzenia odczuwamy do dzisiaj, człowiek został oddalony od „drzewa życia”. Pokarm, który w wyniku przekleństwa człowiek obecnie pozyskuje w mozole i trudzie, nie jest pierwotnym Bożym pokarmem. Ziemia rodząca ciernie i osty oraz chleb jedzony w pocie czoła to droga człowieka, którą wcześniej lub później i tak kończy śmierć.

Potomek z rodu Adama, Noe zaczyna nową erę w historii ludzkości. Dostaje pokarm roślinny i zwierzęcy do jedzenia oraz zakaz dotyczący spożywania krwi. Dzieci Noego i dzieci ich dzieci przez wieki pamiętały o tym zakazie. Patriarcha Jakub wraz ze swoją rodziną w wyniku braku pokarmu przybywa do Egiptu. Ten pobyt okupiony niewolą, wyzyskiem i śmiercią kończy się wspaniałym uwolnieniem. Życie Izraelitów znowu zależy od właściwego Bożego pokarmu. Baranek, gorzkie zioła i praśniki spożywane w odpowiednim miejscu i czasie sprawiają, że dzieci Abrahama w cudowny sposób otrzymują wolność i wyruszają w podróż do Ziemi Obiecanej. W czasie tej wędrówki Pan karmi swój lud manną przez czterdzieści lat. Przepiórki stają się jednak dla wielu śmiertelnym doświadczeniem. Narzekanie na mannę i pożądlive spożywanie przepiórek sprowadzają karę dla wielu Izraelitów (4 Mojż 11:33-34). Dlatego w 1 Liście do Koryntian, w 10. rozdziale autor opisuje wydarzenia Starego Testamentu, które powinny być dla dzieci Bożych lekcją, ale i ostrzeżeniem.

Te przestrogi poprzedzają bardzo ważny temat duchowego pokarmu i uczestnictwa przy stole Pańskim. Co roku pragniemy przypominać sobie w sposób szczególny wydarzenie, kiedy Pan Jezus Chrystus z uczniami spożywał baranka po raz ostatni. Pamiętka wieczery, którą obchodzimy, jest również związana z jedzeniem chleba i piciem kielicha. Symbolika ustanowiona przez naszego Pana zapo-

czątkowuje nową erę pokarmu duchowego, którego przyjmowanie daje życie wieczne. Prawdziwy chleb z nieba pochodzi od Ojca, aby nie umarł każdy, kto go spożywa (Jan 6:50). Nauczanie Pana Jezusa dla wielu staje się zgorszeniem. „Twarda mowa” o jedzeniu ciała Syna Człowieczego i picciu Jego krwi była nie do przyjęcia dla wielu Jego uczniów.

Nakarmienie pięciu tysięcy ludzi to wydarzenie poprzedzające naukę o prawdziwym pokarmie i prawdziwym napoju. Jezus z uczniami wstąpił na górę, a blisko była Pascha, święta spożywania pokarmów i wyzwolenia z niewoli. Wtedy w sposób cudowny, lecz przez ręce uczniów nakarmieni zostali wszyscy, którzy usiedli na zielonej trawie: „I nakazał im posadzić wszystkich grupami na zielonej trawie, usiedli więc w grupach, po stu i po pięćdziesięciu, a On wziął owe pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, pobłogosławił, łamał chleby i dawał uczniom, aby kładli przed nimi; i owe dwie ryby rozdzielił między wszystkich” – Mar. 6:39-41 (BW). A gdy zebrano dwaście koszów tego, co zostało, lud powiedział: „Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat”. Wierzmy, że całe stworzenie oczekuje objawienia się Pana, kiedy wraz z Kościołem nakarmi całą ludzkość (Izaj. 25:6; Rzym. 8:22-23). Wcześniej jednak spełni się obietnica pokazana Janowi: Baranek na górze Syjon, a z nim 144 tys. wykupionych z ziemi jako pierwociny (Obj. 14:1-5). Są oni rodem królewskim i kapłanami i będą królować na ziemi (Obj. 5:10). Wszyscy, którzy usłyszeli głos Pana Jezusa wypowiedziany w ostatnim dniu święta, jak zapisał ewangelista Jan 7:37-38 „Jeśli kto pragnie niech przyjdzie do mnie i pije kto wierzy we mnie z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej”, muszą mieć świadomość ważności i powagi tego powołania. Obietnica wylania ducha świętego spełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy; od tego wydarzenia moc Boża prowadzi, karmi i poi powołanych do służby Bożej. Służba w świątyni jest również udziałem „wielkiego ludu”, który Baranek prowadzi i pasie (Obj. 7:17). Księga Objawienia pokazuje jeszcze jedną wspaniałą wizję karmienia ludzkości. Woda żywota wypływająca z tronu Boga i Baranka (Obj. 22:1-4) jest czysta jak kryształ, a owoce drzewa są pokarmem, zaś liście lekarstwem; życie i zdrowie narodów zależy od właściwego „odżywiania” i służby tych, którzy oglądają oblicze Boże. Poprzez pokarm Biblia pokazuje nam



plan zbawienia, a jedzenie od początku stworzenia jest sprawą wyboru życia lub śmierci. W codziennym doczesnym życiu często wybieramy między tym co smaczne a tym co zdrowe. Odpowiedni sposób żywienia może wydłużyć człowiekowi doczesne życie lub można uniknąć pewnych chorób; dobrze jeśli o tym wiemy i odpowiednio stosujemy. Pamiętać jednak należy, że manna na pustyni była na pewno zdrowym i smacznym pokarmem, jednak ci, którzy ją jedli, umierali. Dlatego zbierajmy prawdziwy pokarm i prawdziwy napój, a staranie o ten żywot czynmy rozsądnie i z umiarem, ponieważ skutek końcowy jest dla wszystkich taki sam: „proch do prochu”.

Zachęcamy się więc częściej w naszych zborach do spożywania wersetów, całych rozdziałów i ksiąg. Zachowujmy odpowiednie proporcje między tym co święte i tym co pospolite, tym co cielesne i tym co duchowe. Każdy indywidualnie ma swój codzienny rytm odczuwania głodu i sytości; przeznaczają części codziennego czasu na jedzenie, ponieważ jest to naturalna i niezbędna potrzeba człowieka cielesnego. Duchowy człowiek również powinien mieć swój codzienny „duchowy omer na głowę” – to oczywiście sprawa indywidualna. Warto również pamiętać, że pokarm duchowy to nie tylko teorie płynące z Pisma Świętego, ale żywe owoce, jakie Słowo Boże w nas rozwija. Kościół ma być święty i bez skazy, lecz przede wszystkim gotowy do służby poświęcenia siebie dla Boga i bliźniego. Nieskazitelność to również nasza świadomość i powściągliwość w spożywaniu niektó-

rych pokarmów i napojów. Łakomstwo i upijanie się to owoce ciała: „*Ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą*”. Historie zapisane w Biblii powinny nauczyć nas, jak wybierać właściwy pokarm i rezygnować z tego, co niepożyteczne. Bóg dał Adamowi dobry pokarm, lecz człowiek zapragnął więcej; alkohol przyczynił się śmierci Jana Chrzciciela; kapłan nie będzie pił wina, gdy wchodzi na dziedziniec wewnętrzny (Ezech. 44:22). Daniel wyglądał lepiej niż ci, którzy jedli ze stołu królewskiego, a „brzuch” stał się powodem upadku domu Helego: „*Nie trzymali się też prawa obowiązującego kapłanów i lud. Bo gdy ktoś składał ofiarę, przychodził sługa kapłański, gdy mięso się gotowało, z trójzębnym widelcem w rękę, i wsadzał go do kotła lub do garnka, czy do rondla, czy do misy, i wszystko, co widelec wydobyl, brał kapłan dla siebie. Tak czynili całemu Izraelowi, który przychodził tam do Sylo*” – 1 Sam. 2:13-14 (BW). Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 10:21 ostrzega, by nie być zgorszeniem dla innych i uczestnikiem stołu demonów, pobudzając Pana do gniewu. Wiemy, że cielesne ćwiczenia dają niewielki pożytek, jednak trzeba przyznać, że panowanie nad ciałem to ogromna walka chrześcijanina. Wielu bohaterów Starego i Nowego Testamentu poprzez modlitwę i posty czyniło wielkie dzieła Boże. Przystępujemy do stołu Pańskiego godnie i w szczerości serca, rozkoszując się prawdziwym duchowym pokarmem na każdy dzień w roku, powtarzając słowa Apostoła: „*Czy jecie czy pijecie, cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą*”. Amen. □

### **„Błogosławiąc Boga i przeklinając ludzi”**

Nic dziwnego, że apostoł Jakub nazywa język nieposłusznym członkiem, pełnym śmiertelnego jadu! Nic dziwnego, że oznajmia on, iż jest to najtrudniejszy do opanowania członek naszych ciał. Nic dziwnego, że mówi, iż potrafi on wywołać ogień zapalający krąg życia (Jak. 3 rozdz.). Któż z nas tego nie doświadczył? Kto nie wie, że przynajmniej połowa problemów życiowych ma źródło w nieposłusznym językach? Pośpieszne i popędliwe słowa wywoływały wojny pochłaniające milionowe kwoty i setki tysięcy istnień ludzkich. Są też przyczyną połowy procesów sądowych i większości problemów domowych, które trapią rodzaj ludzki od sześciu tysięcy lat. Apostoł tak mówi o języku: „Przez niego błogosławimy [chwalimy] Boga i Ojca i przez niego przeklinamy [ranimy, zniesławiamy, porażamy] ludzi, którzy na podobieństwo Boże stworzeni są. Nie ma tak być bracia moi” (w. 9). Chrześcijanin, który zaledwie doszedł do tego, że nie okrada i nie zabija bliźniego, lecz który okrada go swym językiem, raniąc, niszcząc i kradnąc jego reputację, jego dobre imię, jest chrześcijaninem, który uczynił bardzo niewielki postęp w dobrym kierunku i któremu daleko jeszcze do Królestwa Niebios.

Wszyscy wiemy, jak trudno opanować język, nawet jeśli dostrzega się jego złośliwe skłonności w naszej upadłej naturze. Dlatego zwracamy uwagę na jedyną właściwą metodę ograniczania czy utrzymywania naszego języka w ryzach, tj. poprzez serce. Natchnione Słowo Boże oznajmia: „Z obfitości serca usta mówią”. Ta zasada oznacza, że jeżeli mamy wielkie trudności z naszym językiem, to znaczy, że mamy poważne problemy w naszym sercu i że w miarę poprawy naszego stanu serca, trudności w zapanowaniu nad naszym językiem zaczną się zmniejszać. Usta, które ciągle mówią o bliźnich z pogardą, wskazują na pychę, wyniosłość, arogancję i egoizm gnieźdzące się w sercu. Usta, które wprost lub przez insynuację wciąż mówią źle o innych, dowodzą, że serce inspirujące takie usta jest nieczyste, nienapełnione Bożym duchem miłości, gdyż „miłość bliźniemu złości nie wyrządza”, nawet w myślach – „nie myśli złego”. Nie pozwała sobie na złe domysły o bliźnim. Każdą wątpliwość rozpatruje w świetle korzystnym dla bliźniego, zakładając dobro, a nie zło.

# Najważniejsza doktryna

■ ŁUKASZ KOLAK

BEZ MIŁOŚCI CHRZEŚCIJANIN JEST NIKIM

„...największa jest miłość” – 1 Kor. 13:13.

Gdyby ktoś zapytał mnie o najważniejszą doktrynę Biblii, to bez zastanowienia odparłbym, że jest nią miłość *agape*. Jest ona zarazem nauką najtrudniejszą. Chrześcijańska dojrzałość polega m.in. na tym, aby zdać sobie sprawę, że miłość jest ostatecznym Bożym kryterium. To nią posłużył się Stwórca, aby osądzić naśladowców Jego Syna. Wobec tego faktu rozwój miłości *agape* staje się z jednej strony chrześcijańskim celem, a z drugiej – środkiem do urzeczywistnienia niebiańskiej nadziei, to jest udziału w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest ta miłość *agape*, rzekłbym, nic od siebie nie dodając, że jest ona cierpliwa i dobrotliwa, nie zazdrości i nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się i nie myśli nic złego, nie raduje się także z niesprawiedliwości, ale się z prawdy raduje, wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa i wszystko znosi. Miłość ta nigdy nie ustaje (1 Kor. 13:4-8). To jest jej definicja – pełna i piękna.

Gdyby ktoś zapytał mnie, z jakich pobudek Pan Bóg stworzył świat, odparłbym: z miłości. To także ona, po upadku Adama, położyła fundament pod dzieło ocalenia gdyż: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16). A przecież Stwórca nie był zobowiązany do ratowania ludzkości ze stanu grzechu i śmierci! Błogosławieni są dzisiaj ci, którzy to rozumieją! Przyjdzie czas, że i wszyscy z rodu Adama (w tym on sam) poznają, że: „Bóg jest miłością” (1 Jan 4:8).

Gdyby ktoś zapytał mnie, skąd Pan Jezus czerpał siły, że zdołał sprostać wszystkim wyzwaniom swej wielkiej misji, odrzekłbym, że źródłem tych sił była przede wszystkim miłość. Nasz Pan tak odpowiedział na pytanie o największe przykazanie: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mat. 22:37-39). Syn Boży bardzo miłował swego Ojca, dlatego bez wahania postanowił wypełnić Jego plan względem zbawienia człowieka (Hebr. 10:7). Jezus, jako człowiek, umiłował także swego bliźniego – Adama – jak samego siebie i w związku z tym: „siebie samego złożył jako okup”, aby ci, którzy teraz umierają w Adamie, kiedyś w Chrystusie mogli być przywróceny z martwych (1 Tym. 2:6; 1 Kor. 15:22).

Tak jak wspomnieliśmy wyżej, to miłość, współgrając oczywiście z innymi Bożymi przymiotami, legła u podstaw planu zbawienia człowieka. To ona stanowi wspólny mianownik wszystkich najwspanialszych i najdonioślejszych biblijnych doktryn. Wśród nich jest taka nauka, która czyni Bożą miłość niepojętą! Tą nauką jest wybór Kościoła. Bogu było mało dać człowiekowi nadzieję powrotu do ziemskiego raju. Postanowił On wybrać spośród upadłej ludzkiej rasy Oblubienicę dla swego Syna i darować jej największe i kosztowne obietnice – udział w Boskiej naturze! (2 Piotra 1:4)

Apostoł Jan, pisząc o miłości Pana Boga do Kościoła, podaje: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał. Umilowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest (1 Jana 3:1-2). Wielka jest to obietnica. Jednak, żeby została urzeczywistniona kiedyś wobec nas, musimy spełnić Boże warunki. Spośród nich wypracowanie miłości *agape* jest naszym najważniejszym i ostatecznym celem.

Wyżej wspominaliśmy o cechach miłości *agape*. Zwróćmy w tym miejscu uwagę na jeden z jej przymiotów. Apostoł Paweł podaje, że miłość raduje się z prawdy. Czy można cieszyć się z czegoś, czego się nie ma i nie zna? Myślę, że nie. Chrześcijanin, budując swoje zbawienie, musi pamiętać o jednej zasadniczej rzeczy, mianowicie, że nasz postęp w rozwoju miłości *agape*, jest ściśle związany z poznawaniem Prawdy. Można poznawać Prawdę i zarazem nie rosnąć w miłości. Natomiast niech nikt się nie łudzi, że można umacniać miłość w sobie i w niej wzrastać bez poznawania Prawdy.

Miłość *agape* opiera się bardziej na poznaniu niż na emocjach. Ona ma być bardziej rozumna niż emocjonalna. Miłość, w której decyduje tylko płaszczyzna emocji, jest zgubna. By to udowodnić, przytoczymy pewną historię z Ewangelii według Mateusza. Pan Jezus zapytał kiedyś apostołów, za kogo go uważają. Piotr odpowiedział, że za Chrystusa, Syna Bożego. Za to wyznanie Pan Jezus złożył obietnicę Piotrowi, że przekaze mu symboliczne klucze Królestwa Niebios. Apostoł Mateusz podaje, że „od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów

*i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych. A Piotr, wzięwszy go na stronę począł go upominać, mówiąc: Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie. A On, obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie” (Mat. 16:21-23).*

Nie trudno się domyślić, co pchnęło Piotra do napomnienia Mistrza. Była to miłość. Opierała się ona jednak tylko na emocjonalnym filarze. Piotrowi zabrakło zrozumienia istoty dzieła Pana Jezusa. On wiedział, że Mistrz jest Mesjaszem, ale nie przyjął do wiadomości nauki o cierpieniu i śmierci Syna Bożego. Piotr, kierując się miłością nie opartą na zrozumieniu planu Bożego, mógł bardzo zaszkodzić Mistrzowi.

Z tej historii płynie ważna lekcja dla nas. Pokazuje ona wagę znajomości planu Bożego. Samo uczucie i dobre intencje są niewystarczające. Więcej! One, nie poparte poznaniem, mogą kogoś zgorszyć! Ktoś kiedyś ładnie powiedział, że chrześcijanin, aby stać stabilnie, musi opierać się na dwóch nogach. Jedna symbolizuje poznanie, a druga – miłość.

Pan Jezus w rozmowie z Samarytanką podał, na czym polega prawidłowe wielbienie Jego Ojca. Mistrz rzekł: „*Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” (Jan 4:23).* Dwa kryteria: duch i Prawda. Bóg prowadzi nas za pośrednictwem swego ducha do poznania Prawdy. Nie można mieć ducha Bożego i nie znać Prawdy i odwrotnie – posiadać Prawdę, nie mając ducha świętego.

Ostatecznym celem działania ducha świętego jest rozwinięcie w nas miłości *agape*. Kto jej nie osiągnie, nie zostanie członkiem Kościoła. Dlaczego? Ponieważ nie byłby zdolny skutecznie przeprowadzać wielkiego dzieła restytucji.

Apostoł Paweł, pisząc o naszym Panu, zapewnia nas, że „*nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:15).* Ten werset pokazuje, że nasz Pan musiał przejść na ziemi pewne doświadczenia, aby stać się współczującym arcykapłanem. Nie należy przez to jednak rozumieć, że będąc Logosem, nie umiał współczuć cierpiącej ludzkości. Było to jednak współczucie innego rodzaju. Podczas swej misji nasz Pan nauczył się daleko idącej empatii, czyli zdolności współodczuwania. On na własnej skórze poznał, czym jest ludzka zawiść i podłość. Doświadczył, czym jest psychiczne i fizyczne cierpienie oraz walka z wielkim kusicielem. Oprócz tego z bliska mógł zaobserwować, jak grzech upadła ludzi i jak mocno trzyma ich w potrzasku. W ten sposób Pan Bóg przygotował swego Syna do terazniejszej pracy budowania Kościoła i przyszłego dzieła pojednania świata.

Wiedząc, że i my mamy mieć dział w tej przyszłej służbie pojednania, powinniśmy rozwijać w sobie ducha współczucia i współodczuwania. Wydaje się, że często w swym usiłowaniu naśladowania Pana, pomijamy zagadnienie empatii. Pan Jezus, rozwijając ją, znajdował się w sytuacji o wiele trudniejszej niż my, dlatego że był doskonały. Empatii łatwiej uczyć się z pozycji człowieka, który jest grzeszny i ma wady. Żeby zacząć się jej uczyć, my jako niedoskonalci, musimy przyjąć jedną z podstawowych prawd dotyczących człowieka. Mianowicie, że jesteśmy różni. Mamy odmienne możliwości intelektualne, fizyczne i psychiczne. Niedomagamy na różnym tle. Nie możemy mierzyć innych miarą swoich zdolności. Powinniśmy natomiast patrzeć na wady innych poprzez pryzmat własnych słabości.

Zapewne każdy poświęcony nieraz zadaje sobie pytanie: Czy rozwijam się na podobieństwo swego Mistrza? To jest ważna sprawa, bo przecież chodzi o członkostwo w Kościele. Słowo Boże wskazuje na konieczność doświadczania samego siebie i podaje kryteria, na podstawie których można znaleźć odpowiedź na to pytanie. Jednym z nich jest zasada, o której pisze apostoł Paweł: „*Jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z nim wszystkie członki” (1 Kor. 12:26).* Zapytajmy teraz siebie, czy realizujemy tę zasadę? Czy umiemy prawdziwie współczuć i prawdziwie radować się z bratem lub siostrą w ich niedoli lub powodzeniu? Pamiętajmy, że miłość *agape* jest cierpliwa, nie zazdrości, nie szuka swego.

Św. Paweł poucza nas, abyśmy dokąd czas mamy, czynili ludziom dobro. Apostoł podkreśla jednak, że w tej usłudze powinniśmy na pierwszym miejscu stawiać braci (Gal. 6:9). Św. Jan oznajmia, że „*my winniśmy życie oddawać za braci”*, miłując ich „*nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą” (1 Jana 3:16,18).* Każdy z nas jest zobowiązany działać, najpierw na rzecz nich, w oparciu o tyle talentów, ile posiada (Mat. 25:14-30). Przy swym ofiarowaniu oddaliśmy Panu Bogu wszystko. On nas z tego rozlicza w ciągu całej naszej ziemskiej drogi. Wobec tego każdy będzie mógł sprawdzić, ile tak naprawdę jest wart jako brat (siostra) i jako ogólnie chrześcijanin, bo jeśli „*ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (1 Jana 3:17).*

Powoli zbliżamy się do uroczystego obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela. Niech nie ujdzie naszej uwadze, że symbole przaśnego chleba i kielicha z winem wskazują także, a może przede wszystkim na wielką miłość Ojca Niebieskiego i Jego Syna do nas i całego rodzaju ludzkiego. Naśladujmy w niej Boga Ojca i naszego Mistrza, dobrze czyniąc wszystkim, ale przede wszystkim domownikom wiary. □

# Moc – cnotą Bożej potęgi

■ JAN KOPAK „MAMY JEDNEGO BOGA OJCA, Z KTÓREGO WSZYSTKO... ”

„Kto wystłowi potężne dzieła Pana, kto ogłosi całą chwałę jego?” – Psalm 106:2.

Z wszystkich cech charakteru Boga cnota wszechmocy określa Jego potęgę jako niczym nieograniczonego Władcy i suwerena wszechrzeczy. W takim znaczeniu całe Pismo Święte przedstawia Boga jako pełnego mocy i chwały, Stworzyciela wszystkich rzeczy i realizatora swoich zamiarów. „U Boga wszystko jest możliwe” – oświadczył Pan Jezus uczniom, którzy z niepokojem pytali: „Kto może być zbawiony?”, gdy Pan nauczał, że wejść do Królestwa Bożego nie będzie rzeczą łatwą (Mat. 19:25-26). Zapewnienia zawarte w Słowie Bożym o nieograniczonej łasce i mocy Ojca dają poczucie ufności i bezpieczeństwa wszystkim, którzy pragną poznać prawdziwy obraz i charakter naszego pełnego chwały i potęgi Boga. Każda istota żyjąca w warunkach przesyconych niepokojem potrzebuje kogoś, kto zapewniłby poczucie bezpieczeństwa i spokojne życie. Człowiek od chwili upadku znalazł się w nieprzyjaznych warunkach „nagim”, dosłownie i w przenośni. Strach i niepokój towarzyszą od chwili narodzin, przez ciąg całego życia aż do śmierci, często w bardzo tragicznych okolicznościach. Dlatego też cała nauka Boża, przekazana ludziom za pośrednictwem Jego sług oraz różnych czynników ożywionych i nieożywionych, pobudza do ufności w nieograniczoną moc i opiekę Bożą. „Jeden raz przemówił Bóg, a dwa razy to usłyszałem, że moc należy do Boga; i że u ciebie, Panie, jest łaska” – Psalm 62:12-13.

Bóg we wszystkich kontaktach z ludźmi bardzo czule uspokajał i zapewniał o swojej trosce i zrozumieniu ułomności ludzkiej, dlatego zawsze uświadamiał, że On jest wszechmogący. Gdy zawierał przymierze z Abrahamem, zapewniał go takimi słowami: „Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały!” – 1 Mojż. 17:1. To zapewnienie dawało Abrahamowi poczucie ufności i bezpieczeństwa, że tak potężny Bóg ma moc dokonać wszystkich swoich obietnic. Mimo że miał już blisko sto lat, wbrew nadziei żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z obietnicą. I dlatego poczytane mu to zostało za sprawiedliwość (Rzym. 4:18-22). Sara, słysząc, że w wieku dziewięćdziesięciu lat urodzi syna, wątpiła w to, chociaż bardzo tego pragnęła. Pan jej powiedział: „Czy jest cokolwiek niemożliwego dla Pana?”; istotnie Sara za rok urodziła Izaaka, syna obietnicy, i dostała upragnionego błogosławieństwa. Abraham nie wahał się złożyć na ofiarę swego syna, gdyż „sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby

z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem” – Hebr. 11:19. Podobne zapewnienia o swojej potędze Bóg dawał Jakubowi, gdy był w Betelu: „Jam jest Bóg Wszechmogący! Rozradzaj się i rozmnażaj się. Od ciebie pochodzić będzie naród, a nawet mnóstwo narodów, i królowie wywodzić się będą od ciebie” – 1 Mojż. 35:11. Historia mówi, że Bóg był wierny wszystkim swoim obietnicom, chociaż naród wybrany nie zawsze zasługiwał na nie, wszak „nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” – Rzym. 11:29.

Największym przejawem mocy i potęgi Bożej jest dzieło stworzenia wszystkich rzeczy. My, jako istoty materialne, możemy obserwować jedynie rzeczy widzialne, to co nas otacza, rzeczy bardzo małe, znajdujące się na powierzchni naszej planety Ziemi, po całym ogrom wszechświata materialnego. Pan Bóg przez proroka Jeremiasza mówi o wzniosłości i potędze prawdziwego Boga, a o nicości wszelkiego rodzaju bożków: „On stworzył ziemię swoją mocą, utwierdził okrąg ziemi swoją mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebiosy” – Jer. 10:12. Wszystko, co istnieje, rzeczy widzialne i niewidzialne, jest dziełem wszechmocnego Stworzyciela. Bóg stwarzał wszystko za pośrednictwem Logosa, naszego Zbawiciela w przedludzkiej egzystencji, jak o tym pisze apostoł Paweł: „Ponieważ w nim stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemne władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone” – Kol. 1:16. Podobnie w Liście do Hebrajczyków (Hebr. 1:2) pisze, że przez Niego Bóg stworzył wszechświat.

Widzialny wszechświat materialny stanowi ogromną zagadkę dla wszystkich, którzy mają możliwość go obserwować. W jaki sposób powstał, skąd pochodziła tak ogromna energia, która dała podstawę jego ukształtowania? Apostoł Paweł pisze: „Wiarą rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożym, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych, ale z niczego” – Hebr. 11:3 (BG). Ludzie nauki, astronomowie i astrofizycy są zdumieni, że istotnie wszechświat powstał w Wielkim Wybuchu przed 13,7 miliardami lat, w punkcie zawierającym przeogromną energię. Skąd i z czego pochodziła ta energia? W przeszłości nauka utrzymywała, że wszechświat nie miał początku, istniał zawsze i nie było żadnego procesu stwarzania. Obecny stan wiedzy i możliwości badawcze zmuszają świat nauki do stwierdzenia, że istotnie

wszechświat został stworzony. Wielu uczonych jest w obliczu faktów zmuszonych przyznać, że musiał być jakiś mądry Projektant, który wszystko tak wspaniale urządził. Bardzo wielu z nich oficjalnie przyznaje, że tym projektantem jest Bóg wszechmocny, który jest Stwórcą całego cudownego kosmosu. Astronomowie przekonali się, że wszechświat nie jest bezładną zbieraniną, ale uporządkowaną, spójną całością. Gwiazdy i galaktyki odległe o miliardy lat świetlnych są podobne jak te, które obserwujemy w bezpośrednim sąsiedztwie; wszędzie są też one rozmieszczone w ten sam sposób. Mówiąc krótko, istnieje kosmos, a nie chaos. Fakt ten jest niezwykle zagadkowy, dlaczego wszechświat powstał i w jaki sposób rozwijał się przez miliony lat, aż do osiągnięcia swojej obecnej, przyjaznej dla życia postaci.

Większość ludzi nauki bez oporów przyjmuje fakt, że wszechświat, jaki znamy, rozpoczął się nagle wielką eksplozją, ale zawsze zadają w związku z tym faktem trudne pytanie: Co wywołało Wielki Wybuch? Co było przedtem? Zagadnienie: Jak może zaistnieć coś, co wcześniej nie istniało? Jeżeli chodzi o wszechświat, to owo proste zagadnienie już nie obowiązuje, gdyż kosmologowie stwierdzają, że istotnie wszechświat powstał z niczego.

„W tym przypadku więc owo nic przed Wielkim Wybuchem jest naprawdę niczym – ani materią, ani przestrzenią. Niczym” (Paul Davies). Dla wierzących, którym świadectwo Słowa Bożego jest wyrocznią, świadomość, że moc Boża, Jego niezmierna energia, jest tym, co powołało wszystko do istnienia. „*Bo on rzekł i stało się, on rozkazał – i stanęło*” – Psalm 33:9. Ogrom Bożej mocy i energii został zmagazynowany w całej materii. Wielki uczyony XX wieku Albert Einstein dowiódł, że energia może przekształcać się w formę materii i odwrotnie. To dało podstawę do wytworzenia energii jądrowej i termojądrowej. Obecnie jest wiadomo, z czego pochodzi energia Słońca, która oświeca i ogrzewa oraz daje życie wszystkiemu, co istnieje na Ziemi. Słońce jest gwiazdą i podobnie jak wszystkie gwiazdy promieniuje kosztem swojej masy. Energia jednego kilograma masy jest niewyobrażalnie ogromna, tak że chociaż Słońce świeci już miliardy lat, jego masa tylko nieznacznie zmalała. We wszystkim widzimy potęgę mocy Bożej i Jego wielkość. Bóg przez proroka Izajasza mówi: „*Podnieście ku górze wasze oczy i patrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza ich wojsko w pełnej liczbie, na wszystkich woła po imieniu. Wobec takiego ogromu siły i potężnej mocy nikogo nie brak*” – Izaj. 40:26.

O narodach Bóg mówi, że są niczym u Niego, uważa je za pustą nicość, są jak kropla w wiadrze i jak pyłek na szalach wagi, natomiast wyspy ważą tyle co ziarnko prochu (Izaj. 40:15-17). Do Adama Bóg powiedział: „*Bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*”. Obecnie również nauka stwierdza, że wszystko, co istnieje,

powstało z pyłu kosmicznego, zarówno wszystkie ogromne ciała niebieskie, jak też całe życie na Ziemi, w tym również my jako drobiny materii.

Ciekawe jest odkrycie nauki, że wszechświat i cała materia stanowią wielką pustkę. Wszystkie atomy są tak niesamowicie małe, że istotnie, jak mówi Bóg, narody stanowią pyłek w całym Jego stworzeniu. Jako ciekawostkę można odnotować, co wynika ze współczesnej wiedzy, że „gdyby usunąć pustą przestrzeń z atomów, cała ludzkość zmieściłaby się w objętości kostki cukru”. Jest to stwierdzenie graniczące z fantazją, ale z drugiej strony pokazuje relację rodzaju ludzkiego względem Stworzyciela. „*Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?*” – pyta mąż Boży Dawid, a Elihu mówi, jak bardzo zależy nasze istnienie od Boga: „*Gdyby wziął z powrotem do siebie swojego ducha i ściągnął w siebie swoje tchnienie, to by od razu zginęło wszelkie ciało i człowiek wróciłby do prochu*” – Ijoba 34:14-15. Jak w świetle tych faktów musimy posiadać dużo pokory, i z wdzięcznością przyjmować wszystko, co pochodzi z woli Wszechmogącego.

Świadectwa Pisma Świętego, wskazują imponującą ilość przykładów działania wielkiej mocy Bożej względem ludzi, którzy byli w kręgu Jego zainteresowania. Dawid przy zbieraniu od ludu darów na budowę świątyni błogosławi Boga słowami: „*Twoja, Panie, jest wielkość i moc, i majestat, i sława, i chwała, gdyż wszystko, co jest na niebie i na ziemi, do Ciebie należy, twoim, Panie, jest królestwo i ty jesteś wyniesiony jako głowa nad wszystko*” – 1 Kron. 29:11. Bóg wybrał naród izraelski, aby okazał swoją moc i potęgę przed innymi narodami. Naród ten został wyprowadzony z ciężkiej niewoli egipskiej, „*ręką możną i ramieniem wyciągnionym*”. Dokonywał wielu cudów i znaków, zwyciężał wrogów, obdarzał naród swoją opieką i błogosławieństwami, a mimo to oni nie zawsze doceniali Jego wielkość i moc. Za pośrednictwem proroków Bóg apeluje do tych, którzy byli odbiorcami Jego łask: „*Słuchajcie wy dalecy, czego dokonałem, i poznajcie wy bliscy, moją moc!*” – Izaj. 33:13. Tymi zapewnieniami Bóg pocieszał wszystkich, którzy byli Jego dziedzictwem, że zawsze obdarza ich łaską, i że Jego moc jest tak wielka, która zdolna jest zabezpieczyć przed wszelkim nieszczęściem. Tego rodzaju pociechę i zachętę dawał wszystkim, którym zlecał pewne zadanie do wykonania. Tak zachęcał Mojżesza, gdy posyłał go do Egiptu, aby wyprowadził naród wybrany z niewoli, taką zachętę dawał mu przez cały czas, gdy był wodzem Izraela. Często uspokajał go, gdy był zatrwożony pod ciężarem odpowiedzialności: „*Nie bój się i nie lękaj się!*” Podobnie gdy Jozue miał wprowadzić naród do Ziemi Obiecanej, był pełen obawy, znał ciężar zadania, jakie należy wykonać. Pan Bóg rozumiał jego niepokój, więc bardzo go uspokajał i zachęcał, zapewniał też, że nigdy go nie opuści: „*Tylko bądź mocny*

*i bardzo mężny*”, „*Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz*” – Joz. 1:5-9. Historia pokazuje, że wszyscy mężowie Boży, którzy zaufali zapewnieniom o trosce i opiece Boga, wierzyli w moc i potęgę Bożą, nigdy nie doznali zawodu. Przekazywali to świadectwo następnym pokoleniom, że Bóg jest wierny swoim obietnicom i nigdy nie zmienia swoich postanowień, chociaż często ludzie nie dotrzymują swoich zobowiązań względem Niego. Mąż Boży Ijob mówi: „*U niego jest moc i mądrość, jego jest ten, który błądzi, i ten, który na manowce sprowadza*” – Ijoba 12:16. Bóg działa w taki sposób, że wszystkie czynniki potwierdzają Jego moc i potęgę, wbrew wysiłkom wrogów. Bóg unicestwia działania nieprzyjaciół i w konsekwencji wykorzeni wszelkie zło, które zostało sprowadzone przez Szatana i jego sług.

Apostoł św. Paweł w Liście do Hebrajczyków, 11 rozdział opiewa wielkie bohaterstwo i czyny mężów wiary, którzy swoją wiarą i zaufaniem w moc Bożą dokonywali wielkich czynów. „*Którzy przez wiarę podbili królestwa, zaprowadzali sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom. Zgasili moc ognia, uniknęli ostrza miecza...*” (w. 33-34). Przykład wiary i determinacji trzech młodzieńców jest godny naśladowania. Sprzeciwili się rozkazowi króla Nabuchodonozora mimo groźby, że jeżeli nie pokłonią się posągowi, który wystawił, zostaną wrzuceni do pieca pałającego ogniem. Świadectwo młodzieńców w obliczu takiej groźby jest godne najwyższego uznania: „*Bóg, któremu służymy, mocny jest wyrwać nas z pieca ogniem pałającego i na pewno wyrwie nas. A nawet jeżeli nie wyrwie, to i tak niech ci będzie wiadome, że twojego boga nie czcimy i złotemu posągowi pokłonu nie oddamy*”. Bóg wyrwał ich w sposób cudowny i zademonstrował potęgę swojej mocy przed wszystkimi, którzy byli świadkami tego wydarzenia. Nabuchodonozor, poruszony tym niezwykle cudownym faktem, wydał ważne oświadczenie do wszystkich mieszkających w wielkim imperium Babilonu. „*Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy. Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie*” – Dan. 3:31-33.

Podobnie w sposób cudowny, mocą Bożą, został zachowany przy życiu, mąż Boży Daniel, podstępnie oskarżony i wrzucony do dołu z głodnymi lwami. Król Dariusz był również tym cudownym zdarzeniem głęboko poruszony i wydał odezwę do wszystkich mieszkających w królestwie Medów i Persów, wielbiącą wielkość i moc Boga Daniela. „*On bowiem jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne i władza jego jest nieskończona. On wybawia i wyzwala, i czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, on, który wyratował Daniela z mocy lwów*”

– Dan. 6:27-28. Są to przykłady objawiania przed narodami bałwochwalczymi wielkości i potęgi Boga wszechmogącego.

Największym wydarzeniem objawiającym moc i potęgę Boga było przyjście z nieba na świat Jego Syna, naszego Zbawiciela. On, który był twórcą wszystkiego, najbardziej wiarygodny świadek wielkości i potęgi Ojca, przyniósł na ziemię wiedzę o Bogu i Jego planie, względem nie tylko ziemi, ale również całego jestestwa. Przykłady nauki Zbawiciela, Jego cudów uzdrawiania i wskrzeszania zmarłych, utwierdzają wiarę w wielką moc i nieograniczone możliwości naszego Boga. Tą mocą został obdarowany przez Ojca podczas chrztu w Jordanie i dzięki tej mocy mógł dokonywać wielkich cudów, „*bo Bóg był z nim*”. Gdy arcykapłani pytali Go: „*Jaką mocą to czynisz i kto ci dał tę moc?*”, Pan nie odpowiedział wprost, ale wykazał im obłudę, którą się kierowali. Pan Jezus nauczał lud jako moc mający, a nie jak nauczeni w Piśmie (Mat. 7:29). Podczas całej misji Pan w swojej nauce podkreślał, że nie przyszedł na ziemię wykonywać swoje dzieło, lecz dzieło Ojca, który Go w tym celu posłał. „*Nauka moja nie jest moja, lecz tego, który mnie posłał*” – Jan 7:16. Cała Jego nauka i wszystkie działania miały na celu pokazać całą prawdę o Bogu i Jego wspaniałym charakterze: mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Cud wskrzeszenia Łazarza, niewyobrażalny w swojej wielkości, pokazał całemu światu, jaka przyszłość czeka rodzaj ludzki dzięki nieograniczonej mocy Bożej. Pan Jezus po śmierci i zmartwychwstaniu został obdarowany przez Ojca pełnią mocy do wykonywania wszystkich celów planu Bożego. „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mat. 28:18.

Nasz Zbawiciel podczas swojej drugiej obecności przyszedł w mocy Ojca i dokonuje dzieła usuwania zła i nieprawości. Głównym zadaniem prawa Bożego jest pokonanie oraz zniszczenie wszystkich wrogów i zaprowadzenie Królestwa Bożego w wielkiej mocy i chwale. „*Bo on musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swoje. A jako ostatni nieprzyjaciół będzie śmierć*” – 1 Kor. 15:25-26. Wszystkie cele planu Bożego realizowane są według sposobu i czasu, jaki „*Ojciec w swojej mocy ustanowił*”. Często nasze wizje i spodziewania nie są zgodne z faktami, dlatego powinniśmy w pokorze i cierpliwości oczekiwać na manifestację mocy Bożej, która dokona całego dzieła w zamierzonym czasie.

## Moc Boża w życiu chrześcijanina

Człowiek stworzony przez Boga, został obdarzony wszystkimi cechami na Jego obraz i podobieństwo. W przypadku mocy nie dotyczyło to mocy fizycznej, podobnie jak moc Boża nie jest mocą fizyczną. Bóg dysponuje nieograniczonymi możliwościami realizacji swojej woli we wszystkich dziedzinach swego działania. W kwestii realizacji wszystkich planów według

upodobania woli swojej jest On wszechmogący. Stwórca również obdarzył człowieka wolną wolą, aby mógł świadomie podejmować pewne decyzje oraz je realizować na miarę możliwości człowieka doskonałego. Wola doskonałego człowieka powinna się cechować stanowczością i niezłomnością dobrych postanowień oraz zdolnością do wytrwałego i konsekwentnego dążenia do celu. W przypadku pierwszej pary ludzi ta cecha wolnej woli okazała się zgubna, gdyż przeciwnik dysponujący silniejszą wolą zniewolił słabsze istoty i doprowadził ich do odstępstwa od prawa Bożego. Posiadanie wolnej woli nie znaczy, że każdy może robić wszystko, co mu się podoba i co zamyśli w swoim sercu, nie licząc się z konsekwencjami. Pan Bóg chce, aby Jego stworzenie było wolne i świadomie podejmowało swoje decyzje, przestrzegając sprawiedliwego i niezmiennego prawa Bożego.

Postępowanie Boga z ludźmi w przeszłości i nauka Pisma Świętego służą temu, by człowiek pojął, że najbardziej korzystną rzeczą jest poznanie woli Bożej i jej przestrzeganie. Pan Jezus, który najlepiej znał życzenie swego Ojca, gdy otrzymał moc ducha świętego przy chrzcie, mówi: „*Oto idę, abym czynił wolę twoją*”. Przez cały ciąg swojej misji nauczał, że wszystko czyni, co jest zgodne z wolą Ojca, „*bo ja zawsze czynię to, co się jemu podoba*” – Jan 8:29. Nauka Pana Jezusa oraz przykład Jego życia miały służyć naśladowcom, jak należy postępować, by się podobać Ojcu i obficie korzystać z daru Jego mocy. Pan krótko przed swoją śmiercią powiedział uczniom, że gdy odejdzie, zesła Pocieszyciela, który będzie tą częścią mocy pochodzącej od Ojca. Moc ta miała dawać naśladowcom pomoc i energię do życia duchowego i działania przez cały Wiek Ewangelii. „*Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalemie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*” – Dzieje Ap. 1:8.

Ta moc ducha świętego, wylana na apostołów i na cały Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy, była kontynuacją tej mocy wylanej na Głowę Kościoła w Jordanie. Dzieło wyboru klasy duchowej, Nowego Stworzenia, zapoczątkowane ofiarą Pana Jezusa, jest kontynuowane przez minione wieki, aż dotąd. Idea rezygnacji z własnej woli, a przyjęcie woli Bożej, stanowi główny warunek uczestnictwa w społeczności Ciała Chrystusowego. Wolą Bożą jest składanie ciał naszych jako ofiarę, żywą, świętą, miłą Bogu, i w taki sposób ma być prowadzona duchowa służba (Rzym. 12:1). Wszystkim ofiarnikom jest zapewniona daleko idąca pomoc w każdej potrzebie. Apostoł św. Piotr pisze: „*Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym*” – 1 Piotra 1:5. Jest ogromna ilość zapewnień dotyczących opatrności Bożej, odwołujących się do nieograniczonej mocy Ojca i Jego wielkiej miłości. „*Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? Któż będzie oskarżał*

*wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, ten przecież, wstawia się za nami*” – Rzym. 8:31-35. Te liczne zapewnienia i pociecha dają poczucie bezpieczeństwa wszystkim, którzy położyli całą ufność w mocy Bożej i pewności Jego obietnic.

Moc chrześcijanina wyraża się przez wielkość posiadanej wiary i ufności w Tego, który jest źródłem mocy. Pan mówił: „*Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się, i nic niemożliwego dla was nie będzie*” – Mat. 17:20. Od wielkości naszej wiary zależy pewność nadziei naszego powołania i bogactwa chwały, która będzie udziałem wszystkich zwycięzców. W czasie naszego pielgrzymowania winniśmy polegać na nadzwyczajnej mocy Bożej wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego (Efezj. 1:19). Apostoł św. Piotr pisze: „*Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę*” – 2 Piotra 1:3. Moc ducha świętego daje nam poznanie wszystkiego, co jest nam potrzebne i konieczne do osiągnięcia celu wysokiego powołania, aż do uczestnictwa w Boskiej naturze. Dlatego też zachęca, by dołożyć wszelkich starań w tym kierunku oraz dbać o wzrost w łasce i w owocach ducha świętego. W ten sposób będziemy mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa (w. 11). W obecnym rozwoju naszego duchowego życia musimy kierować się dużym samozaparciem i niezłomnymi postanowieniami. Chrześcijanin nie może być chwiejny w podstawowych zasadach: „*Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroże błędu*” – Efezj. 4:14. Apostoł Jakub stwierdza: „*Człowiek o rozdwojonej duszy (dwoistego umysłu), chwiejny w całym swoim postępowaniu*”. Takie charaktery nie mają upodobania w oczach Boga, jak On Sam powiedział: „*Nie kocha się w nich dusza moja*”.

Mając tak wiele świadectw oraz zapewnień działającej potężnej mocy Ojca Niebieskiego i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, możemy być bezpieczni i spokojni w naszych przedsięwzięciach zdążania do celu niebiańskiego powołania. Ufamy, że obietnice Boże są pewne i niezienne, wierzymy, że „*Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją*” – 1 Kor. 6:14. Za radą Apostoła, „*złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami*”. Bądźmy ufni w potęgę mocy Bożej, bo On jest wierny swoim obietnicom. „*Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen*” – Efezj. 3:20-21. □

# Komentarz do Księgi Koheleta cz. 4

■ PIOTR MRZYGLÓD

W POGONI ZA MAJĄTKIEM I WŁADZĄ

*„Dokonałem wielkich dzieł: zbudowałem sobie domy, zasadziłem sobie winnice, założyłem ogrody i parki i nasadziłem w nich wszelkich drzew owocowych. Urządziłem sobie zbiorniki na wodę, by nią nawadniać gaj bogaty w drzewa. Nabyłem niewolników i niewolnice i miałem niewolników urodzonych w domu. Posiadałem też wielkie stada bydła i owiec, większe niż wszyscy, co byli przede mną w Jeruzalem. Nagromadziłem też sobie srebra i złota, i skarby królów i krain. Nabyłem śpiewaków i śpiewaczki oraz rozkosze synów ludzkich: kobiet wiele. I stałem się większym i możniejszym niż wszyscy, co byli przede mną w Jeruzalem; w dodatku mądrość moja mi została. Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości - bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud” – Kazn. 2:4-10.*

Salomon słynął nie tylko z mądrości, ale także z bogactwa. Flota królewska co trzy lata przywoziła z Tarszysu złoto, srebro, pawie i małpy i „dzięki temu król Salomon bogactwem i mądrością przewyższył wszystkich królów ziemi” (1 Król. 10:23). Kohelet pisze jednak, że król, choć mógł wyłączać poddanych, zabierać im winnice i pola (1 Sam. 8:14), to jednak cały majątek zdobył dzięki własnemu trudowi i mądrości. Gdy spojrzymy na patriarchów i mężów Starego Testamentu, zauważymy, że najczęściej (choć nie zawsze) błogosławieństwo Boże objawiało się w większym lub mniejszym dostatku materialnym. Psalmista Dawid zapewnia nas: „Byłem dzieckiem i jestem już starcem, a nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu ani potomstwa jego, by o chleb żebrało” (Psalm 37:25). Jest to piękna obietnica opieki Bożej, gwarantująca zabezpieczenie minimum niezbędnego do życia miłym Mu osobom. Zauważmy, że Dawid nie mówi o wymyślnych potrawach, napojach, lecz tylko o przysłowiowym chlebie, gwarantującym zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych.

W dzisiejszych czasach, w których firmy w sposób sztuczny pobudzają potrzeby klientów, pojęcie umiaru jest niepopularne, a wręcz niektórzy uważają, że byłoby szkodliwe dla gospodarki. Pogoń za rzeczami niepotrzebnymi jest źródłem wielkiego marnotrawstwa, ale jednocześnie jest podstawą współczesnej gospodarki. Wszchemocny Bóg nie obiecuje nam słowami psalmisty zaspokojenia wszelkich potrzeb, prawdopodobnie wielu z nas nie będzie stać nawet na kupno markowych produktów. Mamy jednak obietnicę zapewnienia podstawowych potrzeb życiowych. Praktycznym dowodem spełnienia się słów Dawida był apostoł Paweł, który w potrzebie był wspomagany materialnie przez braci w Filipii. Wzajemne pomaganie sobie w społeczności Ciała Chrystusowego jest czymś naturalnym. Zapis z Filip. 4:15 pokazuje sposób, w jaki Apostoł rozliczał się z braćmi z otrzymanego daru. Biblia Tysiąclecia pisze: „Zaden z kościołów poza wami jednymi nie prowadził

ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu”. Jest to dość ciekawe wyrażenie, wskazujące, że Apostoł prowadził coś na kształt księgi rachunkowej, w pełni transparentnej – myślę, że taki sposób rozliczania się z otrzymanej pomocy był zachęcający dla braci w Filipii, ponieważ wiedzieli, w jaki sposób są wydatkowane przesłane pieniądze. Może to być dla nas, jako społeczności, dobry przykład.

## **Bóg daje bogactwo, by się nim dzielić z innymi**

Będąc bogatym człowiekiem, Salomon pamiętał także o Najwyższym Bogu, budując świątynię w Jerozolimie. Jego postępowanie było zgodne z nauczaniem apostoła Pawła zapisanym w 1 Tym. 6:17-19 „Bogaczom w tym terażniejszym wieku rozkaż, aby nie byli wysokomyślnymi ani nadziei pokładali w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego obficie ku używaniu dodaje: Aby innym dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, a radzi udzielali, skarbiąc sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny” (BG). Biblia Tysiąclecia słowa „radzi udzielał” tłumaczy jako „niech będą (...) uspołecznieni”. Skupianie się na prowadzeniu firmy, konkutowaniu na rynku z innymi często prowadzi do znieczulenia, zatrącenia wrażliwości i empatii. W myśl współczesnej myśli ekonomicznej dla przedsiębiorcy nadrzędnym celem jest wypracowywanie zysku i przetrwanie na konkurencyjnym rynku. Nawet dobroczynność i charytatywność mają na celu budowanie dobrego wizerunku firmy, co przekłada się na większą ilość klientów i ich zaufanie. Uspołecznienie rozumiane jako wrażliwość na potrzeby społeczności czy jednostki często przegrywa z pogonią za zyskiem.

Święty Jakub pisze proroczo o współczesnym nam świecie w ostrych słowach: „A teraz wy, bogacze, zapłaczcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały



się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczyciście serca wasze w dniu rzezi” (Jak. 5:1-5). Winą wspomnianych bogaczy nie jest bogactwo, ale nieuczciwość, beztroskie życie wśród dostatków, które spowodowało znieczulenie serca, egoizm i bezwzględność w postępowaniu. Zupełnie inaczej postępował Salomon; mówi on, że miał „niewolników urodzonych w domu” – słowa te można przełożyć także jako „domowników”. Ta niejednoznaczność zapisu zazwyczaj tłumaczona jest jako dowód na to, że Salomon traktował swych niewolników jak domowników. O ileż wydajniejsze byłyby przedsiębiorstwa, gdyby pracodawcy traktowali pracowników jak swoją rodzinę, a pracownicy pracowali jak „na swoim”!

Kohelet jako człowiek rozsądny nie skupiał się na gromadzeniu bogactw dla samego faktu posiadania. Bogacił się on i jednocześnie korzystał ze swojego majątku. „Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości – bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud” – czytamy w 10. wersecie. Werset ten wskazuje także na władzę absolutną, jaką posiadał Salomon nad własnym narodem. Często bogactwo wiąże się z władzą nad innymi. Mógł sobie nawet pozwolić, by do budowy świątyni zatrudnić 30 000 przymusowych robotników z całego Izraela (1 Król. 5:27) i choć wielu z nich to się nie podobało, byli mu wiernie poddani. Opis przedstawia sytuację będącą marzeniem wielu osób, wręcz ideałem dostatniego życia. Móc sobie pozwolić na każdy kaprys, cieszyć się życiem, nie zwracając uwagi na koszty! Jednakże wniosek, do jakiego doszedł najmądrzejszy człowiek na świecie, był zadziwiający.

### **Bogactwo materialne rozczarowuje**

„I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem” – Kazn. 2:11.

Werset ten wskazuje na pewną prawidłowość ludzką – gdy jesteśmy na czymś skupieni, zaangażowani

w jakieś dzieło, to trudno nam je obiektywnie ocenić. Dopiero gdy oderwiemy się od codziennego zabiegania i przyjrzymy się swoim dziełom, wtedy dochodzimy często do podobnego wniosku jak Salomon: „Wszystko to marność i pogoń za wiatrem!” Słowo „przyjrzałem się” (paniti – hebr.) w języku hebrajskim dosłownie oznacza „zwróciłem moją twarz”. Słowo to mówi nam, że dopiero gdy Salomon odwrócił się od zabiegania za bogactwem i szukania przyjemności, zrozumiał bezsens swoich wysiłków. Po raz kolejny dowiadujemy się, że wszelkie działania „pod słońcem”, dążenia cielesne, bez Boga są marnością. Porównanie trudu, który trzeba przedsięwziąć, do radości z osiągnięcia celu doprowadza nas do wniosku, że wszystko jest pogonią za wiatrem. Jest tak, ponieważ cielesny człowiek, żyjący z dala od Boga, nie potrafi powiedzieć sobie: „dość, wystarczy”. Motorem postępowania wielkich biznesmenów jest słowo „więcej”. Większy obrót, większy zysk, większy udział w rynku, więcej produktów, więcej władzy.

### **Czy chrześcijanin także poddany jest tej zasadzie, tej prawidłowości?**

Chrystus obiecał nam wolność, wolność także od chciwości, pazerności i chęci zdobywania. To, czy korzystamy z tej wolności, zależy tylko od nas. Czy władzę nad nami ma stary człowiek żyjący „pod słońcem”, czy raczej Nowe Stworzenie, które należy do sfery ducha. „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mat. 6:21). Ewangelista Łukasz w 12 rozdziale dodaje, że jeśli będziemy starać się o Boże Królestwo, inne materialne rzeczy zostaną nam dodane. Po raz kolejny Pismo Św. zapewnia nas, że będziemy mieli co jeść i pić, bo nasz Ojciec wie, czego nam potrzeba. Warunkiem jest tylko szukanie Królestwa Bożego. Jeśli chęć zobaczenia Wszechmocnego stanie się naszym życiowym celem, wtedy wszelkie doświadczenia, problemy, niedogodności, zawirowania życiowe nie będą w stanie zburzyć naszego spokoju – warunkiem jest tylko wiara i aktywność w pracy dla Pana. Obyśmy kiedyś będąc królami mogli powiedzieć podobnie jak Salomon: „dokonałem wielkich dzieł”. Dziś budujemy duchową świątynię, w Tysiącleciu będziemy uczestniczyć w budowie wielkiego domu dla całej ludzkości. Doprowadzenie ziemi do doskonałości i społeczności z Ojcem będzie prawdziwie wielkim dziełem! Jest to jedyne bogactwo i trud, które nie powoduje rozczarowań i poczucia zmarnowanych dni. □

### **Relatywizm dobroczynności**

Kiedy czynisz dobro, nie myśląc o sobie, wówczas garść podarowanych ziaren będzie miała wartość tysiąca miarek. Jeśli chępniesz się swoją szczodrością i oczekujesz od ludzi wdzięczności, wówczas setka darowanych złotych monet niewarta będzie nawet połowy miedziaka.

# Bileam cz. 1

■ ŁUKASZ MILLER

GDY NIEMOŻLIWE SĄ KOMPROMISY

## Lekcja z 4 Księgi Mojżeszowej r. 22-25

Historia Bileama z Księgi Liczb jest jednym z trudniejszych zapisów dla współcześnie czytających Biblię. Trudność ta polega na rzucającej się w oczy pierwszoplanowej niespójności tekstu jako całości. Postawa Bileama także została przedstawiona dwojako, przez co współczesny czytelnik bezpośrednio z tekstu nie może wywnioskować pełni obrazu. Spowodowane jest to tym, że Biblia nie podaje komentarza równoległego z wydarzeniami. Wierzmy, że tekst ten jest w pełni natchniony, przez co w żadnym wypadku nie należy jego formy krytykować, nie mniej, jako czytelnicy możemy zauważyć, że opisy zawierające pewnego rodzaju wyjaśnienie są dla nas łatwiejsze w czytaniu i zrozumieniu. Taką postawę autora możemy zaobserwować w Księdze Ijoba, która nie tylko sama w sobie jest pokrzepieniem, ale też ułatwia lepsze poznanie woli Boga względem nas (Ijoba 1:22, 2:10). W historii Bileama z pomocą przychodzą inni natchnieni pisarze. Jest to bardzo ciekawe zjawisko, gdyż o ile źródło jest niejasne, to pomoc w interpretacji tej historii znajdujemy w innych księgach, także nowotestamentalnych. Dlatego nie należy tej czy innej historii czytać, ograniczając się tylko do jednego konkretnego miejsca w Piśmie Świętym; zawsze należy patrzeć na Biblię jako całość i dopiero w tym pełnym świetle wyciągać lekcje co do poszczególnej nauki z niej płynącej. W przypadku Bileama wnioski płyną od takich postaci jak np. ap. Piotr czy ap. Juda lub też od żyjącego kilka wieków wcześniej niż oni Nehemiasza. Jednakże, aby zrozumieć ten przekaz, należy przeanalizować poszczególne etapy rozwoju wydarzeń.

### Balak i Bileam

**4 Księga Mojżeszowa, rozdział 22.** Do tego czasu wiele się już wydarzyło. Izrael odniósł spektakularne zwycięstwo nad dwoma potężnymi królami: Sycho-nem z Cheszbonu oraz Ogiem z Baszanu – królami amorejskimi. Byli to potężni i znani władcy, dlatego pokonanie ich przez pozornie nic nieznaczący naród odbiło się głośnym echem w całym ówczesnym świecie – ze szczególną siłą w Kanaanie. Gdyby w dzisiejszych czasach pojawił się jakiś kraj mogący w szybki i doszczętny sposób pokonać któreś ze współczesnych mocarstw, to o ileż bardziej ten kraj przyprowadziłby o ból głowy inne, słabsze państwa. Pokonanie lidera mówi wprost wszystkim w promieni setek kilometrów o posiadanej potędze. To czysta polityka, która od tysiącleci jest taka sama. W takim

niepokoju znalazł się Balak – król Moabu, który zaczął obawiać się Izraela jako narodu, który zagrażał jego suwerenności: „Balak, syn Sippora, widział wszystko, co uczynił Izrael Amorytom. Wtedy strach ogarnął Moab przed tym ludem, który był tak liczny, i lękał się Moab Izraelitów. Rzekł więc Moab do starszych spośród Madianitów: Teraz to mnóstwo pożre wszystko wokół nas, jak wół zre trawę na polu. Wówczas królem Moabu był Balak, syn Sippora” – 4 Mojż. 22:2-4.

Bez względu na to, czy mówimy o religii prawdziwej, czy też o religiach pogańskich, zawsze ludy w tamtych czasach (dziś z pewnością tak już nie jest) silnie akcentowały swoje życie sakralne. Czy to zwracano się do Boga Wiekuistego, czy też do kamiennej lub drewnianej figury, czyniono to, ponieważ tam w pierwszym rzędzie widziano ratunek. Człowiek zawsze potrzebował wsparcia mistycznego w swoim doczesnym życiu, głównie w sferze swoich osobistych potrzeb. Zwrócenie uwagi na problem potęgi Izraela nasunęło tylko jedno rozwiązanie: przeklecie tego narodu. Co ciekawe, nie rozwiązanie militarne bądź polityczne, ale właśnie religijne. „On też wysłał posłów do Balaama, syna Beora, do Petor nad Rzeką w kraju Ammawitów, aby go zaprosili tymi słowami: Oto lud, który wyszedł z Egiptu, okrył powierzchnię ziemi i osiadł naprzeciw mnie. Przyjdź więc, proszę, i przeklnij mi ten lud, bo jest silniejszy ode mnie. Być może, uda się go pokonać i z kraju wypędzić. Wiem bowiem, że kogo ty błogosławisz, będzie błogosławiony, a kogo ty przeklniesz, będzie przeklęty” – 4 Mojż. 22:5-6. Wysłanie posłów z takim poselstwem sugeruje, że Bileam był w tym czasie dość znany i był z pewnością uważany za jednego z największych proroków, jeśli nie największego z ówczesnych mu żyjących. Mieszkał on w ziemi Aramejczyków, w dolinie górnego Eufratu, a mimo to był czcicielem Pana. Sugeruje to odpowiedź, jakiej Bileam udzielił posłom: „On zaś im odpowiedział: Pozostańcie tu na noc, a potem dam wam odpowiedź według tego, co mi Pan powie. Pozostali więc książęta Moabitów u Balaama. Przyszedł Bóg do Balaama i rzekł: Cóż to za mężowie są u ciebie?” – 4 Mojż. 22:8-9. Dalszy opis także identyfikuje ‘Pana’ jako tego Jedynego. Według Stronga jest to znane nam wszystkim słowo #3068 – JHWH. Mimo współczesnej dyskusji, która miała miejsce choćby przy powstaniu przekładu Biblii według „Edycji św. Pawła” czy w komentarzach do Biblii Tysiąclecia, Pismo Święte samo się broni, a zarazem tłumaczy, przez co nie ma

wątpliwości, że Bileam (zwany także Balaamem) nie był prorokiem pogańskim, lecz Bożym – mimo że nie był Izraelitą. Nie mniej należy oddać sprawiedliwość zapisowi biblijnemu i zauważyć, że przekłady współczesne nie określają go jako proroka, tylko ‘wieszczą’ (BT), a jego proroctwo jako ‘wróżbę’ (BW): „Wybrali się więc starsi Moabitów wraz ze starszymi Madianitów w drogę, zaopatrzeni w dary dla wieszczą. Przybyli do Balaama i przekazali mu słowa Balaka” – 4 Mojż. 22:7. Konsekwentnie analizując zapis ze Strong’iem zauważymy, że słowo #7081 nie wskazuje na proroctwo, ale na właśnie wróżbiarstwo, czary czy fałszywych proroków w rozumieniu pogan, a więc przesłanie nie pochodzące w żaden sposób od Boga.

Jednym słowem, prorok Boży Bileam nie jest przoszony o proroctwo Boże, ale o proroctwo ‘zamówione’. Tym samym można zauważyć, że dla Balaka nieważna była wola Boga, ale słowo wypowiedziane przez Jego sługę. Konsekwentnie zatem nie możemy tego nazwać proroctwem (błogosławieństwem lub przekleństwem), ponieważ nie prosi się tego, który ma prawo takowe wypowiadać, tylko proroka: ‘tego który mówi’; a może ‘tylko’ mówi. Nie mniej, dary zawsze składano Bogu, nigdy prorokom. Wzięcie zapłaty dla Bileama pokazuje, że już na samym początku nie ma mowy o autentyczności zachowań postaci występujących w tej historii; jest mowa o formie przekupstwa proroka. Nie jest to odosobnione zjawisko, Pismo Święte wielokrotnie wskazuje nam, że taka forma zaskarżenia sobie przychylności Boga (czy też bardziej proroka) jest dla Niego nie do przyjęcia: „Tak mówi Pan przeciw prorokom, którzy zwodzą mój lud, którzy, gdy mają usta pełne, głoszą pokój, a jeśli kto nic nie włoży w ich usta ogłoszą wojnę przeciw niemu”; „Książęta jego sądzą za podarunki, rozstrzygają kapłani jego za zapłatę, prorocy jego wieszczą za pieniądze, powołują się jednak na Pana, mówiąc: Czyż Pan nie jest wśród nas? Nie spadnie na nas nieszczęście” – Mich. 3:5,11. „Bezczęście Mnie przed ludem moim dla garści jęczmienia i kęsa chleba, zabijając dusze, które nie powinny umrzeć, a oszczędzając dusze, które nie powinny żyć, gdy okłamujecie mój lud, który chętnie słucha kłamstwa” – Ezech. 13:19.

Reakcja Bileama na poselstwo króla pogańskiego jest jak najbardziej chwalebna i godna naśladowania. „On zaś im odpowiedział: Pozostańcie tu na noc, a potem dam wam odpowiedź według tego, co mi Pan powie. Pozostali więc książęta Moabitów u Balaama. Przyszedł Bóg do Balaama i rzekł: Cóż to za mężowie są u ciebie? Balaam odpowiedział Bogu: Balak, syn Sippora, król Moabitów, przysłał do mnie wiadomość: Oto lud, który wyszedł z Egiptu, okrył powierzchnię ziemi. Przyjdź, a przeklnij ich, abym mógł z nimi walczyć i wypędzić ich. Na to rzekł Bóg do Balaama: Nie możesz iść z nimi i nie możesz tego ludu przeklinać, albowiem jest on błogosławiony. Gdy powstał Balaam

następnego poranka, rzekł do książąt Balaka: Wracajcie do swego kraju, gdyż Pan nie dozwolił mi iść z wami” – 4 Mojż. 22:8-13.

Oczekiwanie Bileama na Bożą odpowiedź we śnie w żaden sposób nie sugeruje tego, był on prorokiem pogańskim. Sam Bóg zapowiedział, że taka forma komunikacji jest przez Niego akceptowana. Mimo że Bileam była z dala od Izraela i od słów Zakonu, to był świadom sposobu Bożych objawień: „Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego” – 4 Mojż. 12:6.

Odpowiedź, jakiej udziela Bóg, była w zasadzie pełna, jasna i klarowna. Bileam nie usłyszał zakazu typu ‘nie, bo nie’. Bóg, jak to miał zwyczaj, zawsze szedł na rękę człowiekowi i argumentował swoje decyzje, aby ten był bliższy poznania Pana. Tym razem również – Bóg tłumaczy, czym jest Izrael i jakie ma dla Niego znaczenie. Te szczególne względy Izraela zawsze przejawiały się w proroctwach i obietnicach dotyczących przyszłości: „Izraelu, tyś szczęśliwy, któż tobie podobny? Narodzie, zbawiony przez Pana, Obróńca twój tobie pomaga, błogosławi zwycięski twój miecz. Wrogowie słabną przed tobą, ty zaś wyniosłość ich depczesz” – 5 Mojż. 33:29. Obietnica dotycząca pokonania wszystkich wrogów przez Izraela była dana już Abrahamowi i Bóg jej nigdy nie złamał: „Przysięgam na siebie, wyrocznia Pana, że ponieważ uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza; potomkowie twoi zdobędą warownie swych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia takiego, jakie jest udziałem twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu” – 1 Mojż. 22:16-18.

Ponowne wysłanie posłów, zacniejszych od pierwszych, sugeruje współczesnym czytelnikom to, że doprawdy Balak z Bogiem się nie liczył. Nie było dla niego istotne to, czy Bóg jest przychylny dla jego sprawy, czy też nie. Król Moabu nie zwrócił uwagi także i na to, że Bileam z pewnością chciałby przyjść, jednakże prorok argumentował swoją odmowę nie swoim „kaprysem”, lecz wolą Bożą. Zwróćmy uwagę na to, że Bileam opierał się nie na swoim autorytecie, ale Bożym. Mimo to Balak uważa Boży autorytet za nic i ponownie namawia proroka, unizając się względem niego. „Skoro oni przybyli do Balaama, rzekli mu: Tak mówi Balak, syn Sippora: Nie wzbraniaj się przyjść do mnie. Wynagrodzę cię hojnie i wszystko uczynię, cokolwiek mi powiesz. Przyjdźże więc i przeklnij mi ten lud!” – 4 Mojż. 22:16-17. Czytając te słowa, można w nich dostrzec swoisty akt desperacji. Balak całą swoją nadzieję opierał właśnie w wypowiedzi Bileama. Jeśli przyjąć, że zacniejsi posłowie wysłani do Petora mieli zacniejsze podarki i większą zapłatę, można wywnioskować, że Bileam ponownie rozważał kwestię udania się na zaproszenie. Pytanie po co?

Przecież pierwsza wypowiedź nadal była aktualna, a Bóg nie jest człowiekiem, aby zmieniać tak rychło swoje zdanie. Należy tutaj zwrócić uwagę na aspekt finansowy sprawy i chęć zysku Bileama: „*Niegodziwiec dar bierze z zanadrza, by ścieżki prawa naginać*” – Przyp. 17:23. Nieopisana jest wprost chęć zysku Bileama, ale mamy podstawy sądzić, iż takie pragnienie (żądza) były w nim, a nawiązywanie do tego wydarzenia w późniejszych wiekach wskazuje, jak bardzo Bileam ‘zaskarbił sobie’ Boży gniew. Zauważmy, że za drugim razem, kiedy to Balak wysłał posłów, widzimy, że Bileam znów okazał swoją gorliwość względem Boga i znów zapytał o Jego wyrocznię, mało tego – poparł ten czyn śmiałym wyznaniem swojej wiary: „*Balaam odpowiedział sługom Balaka tymi słowami: Choćby mi Balak dawał tyle srebra i złota, ile pałac jego pomieści, to przecież nie mogę przekroczyć rozkazu Pana, Boga [mojego], zarówno w małych rzeczach, jak i wielkich*” – 4 Mojż. 22:18.

O ile przez pierwsze 19 wersetów nie mamy wątpliwości i pytań co do tekstu, to w 20. wersecie pojawia się pierwsze pytanie co do postępowania Boga. Za pierwszym razem Bóg zabrania Bileamowi iść, ale za drugim razem już taką zgodę daje, z oczywistym zastrzeżeniem, że wszystko, co Bileam uczyni, będzie zgodne z wolą nie Balaka, ale właśnie Boga: „*W nocy przyszedł Bóg do Balaama i rzekł mu: Skoro mężowie ci przyszedli, aby cię zabrać, wstań, a idź z nimi, lecz uczynisz tylko to, co ci powiem*” – 4 Mojż. 22:20. W żadnym wypadku nie jest to przejaw braku Bożej konsekwencji, wprost przeciwnie. Bóg tą wypowiedzią właśnie utwierdza nas w tym, że we wszystkim jest konsekwentny. W tym momencie swoją konsekwencję objawia względem wolnej woli człowieka. Po co Bileam pytał się Boga po raz drugi? Zapomniał, jaka była Jego decyzja? W żadnym razie; Bileam po prostu liczył na zmianę zdania, oczekiwał przyzwolenia, aby zagłuszyć swoje sumienie. Bóg szanuje wolną wolę człowieka i jego wybory i jeśli chcemy Mu nie dochować wierności, a tym samym zgrzeszyć, to to zrobimy, a Bóg nam w tym przeszkadzać nie będzie. Upomni się o przykazanie, przypomni konsekwencje grzechu, ale w żadnym razie nie podejmie za nas decyzji. Każdy z nas jest suwerenem własnych rąk i nóg, możemy chodzić, gdzie chcemy i robić, co chcemy. Bóg szanuje naszą wolną wolę, choć pewnie niejednokrotnie z wielkim smutkiem. Fundamentalnym przykładem takiej sytuacji jest historia Kaina i Abla, która dla potrzeb tego wątku w zasadzie powinna być określona jako historia Boga i Kaina. Gdyż to właśnie między nimi odbywa się główny dialog, a w zasadzie większa część tej historii rozgrywa się w głowie i sercu Kaina. Bóg wie, co ma Kain na myśli i wie, gdzie go to może zaprowadzić, ale nie ingeruje bezpośrednio, mówiąc stanowcze ‘nie’. Zwraca uwagę, że Kain jest na krawędzi grzechu: „*Smuciło to Kaina*

*bardzo i chodził z ponurą twarzą. Pan zapytał Kaina: Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować*” – 1 Mojż. 4:5-7. W takiej sytuacji znajduje się Bileam. Bóg widzi jego serce i zna jego pragnienia. Nie ingeruje jednak w wolną wolę Bileama, dlatego ‘formalnie’ mu tej zgody udziela. Taki rozwój wypadków jest z pewnością ulgą dla Bileama ze względu na oczekiwaną przez niego perspektywę dalszych zysków. Jednakże Bóg zaznacza, że chociaż Bileam może iść, to i tak spełniana będzie tylko Jego wola, i tym samym sugeruje, że nie ma mowy o spełnieniu prośby Balaka i zmianie zdania Boga względem błogosławienia Izraela. Gdyby serce Bileama było szczerze oddane Bogu, z pewnością nie szedłby z posłami moabskimi, gdyż wiedział, że realizacja ich prośby nie ma racji bytu. Jednakże mimo to liczył na osiągnięcie jakiegoś zysku.

### Oślica Bileama

„*Burzy się dom przez zyski nieprawe, żyć będzie, kto darów nie znosi*” – Przyp. 15:27. Ten werset śmiało można by przyjąć za ‘tytułowy’ dla wątku z oślicą. Dla współczesnego czytelnika jest to niezrozumiałe, jak to możliwe, aby Bóg po raz trzeci (i to w jednym rozdziale) zmienił swoje zdanie: pierwszy raz zabrania, drugi pozwala, a teraz, kiedy Bileam już wyruszył, znów mu się sprzeciwia: „*Jego wyjazd rozpałił gniew Pana i anioł Pana stanął na drodze przeciw niemu, by go zatrzymać. On zaś w towarzystwie dwóch sług jechał na swojej oślicy*” – 4 Mojż. 22:22. Jest rzeczą niemożliwą, aby Bóg był chaotyczny, a Jego słowa i decyzje nieprzemyślane, więc rozpatrywanie sprawy od tej strony można by z tego punktu widzenia uznać za bezzasadne. Z pomocą przychodzą nam zapisy Nowego Testamentu, rzucające światło na tę sprawę. Należy zwrócić na nie baczną uwagę, gdyż zapisane zostały przez ludzi, którzy byli pod natchnieniem ducha św.: „*Opuszczając prawą drogę zbłądzili, a poszli drogą Balaama, syna Bosora, który umiłował zapłatę niesprawiedliwości, ale został skarcony za swoje przestępstwo; juczne bydło, pozbawione mowy, przemówiwszy ludzkim głosem powstrzymało głupotę proroka. Ci są źródłami bez wody i obłokami wichrem pędzonymi, których czeka mrok ciemności*” – 2 Piotra 2:15-17; „*Biada im, bo poszli drogą Kaina i oszustwu Balaama za zapłatę się oddali, a w buncie Korego poginęli*” – Judy 1:11. Apostołowie kładą tutaj nacisk na podobną rzecz: chęć zysku. Dla dodania otuchy i przestrogi w formującym się całym czasie Kościele apostołowie, przytaczając to wydarzenie z historii Izraela, kładą nacisk na nic innego jak chęć zysku; tym samym to właśnie pieniądź jest głównym tematem historii Bileama, a jego żądza motorem działań proroka z Petor. Otrzymując zgodę na udanie się

do Balaka, Bileam dał się porwać żądzy i wynikającemu z niej grzechowi. Czy słusznie Bóg zapłonął gniewem? Jak najbardziej, ponieważ już wyruszając z Petor, prorok zlekceważył wolę Bożą, która była mu doskonale znana (pierwsza wizja nocna) i de facto udał się do Balaka z chęcią złorzeczenia Izraelowi – przecież wiedział, za co otrzyma zapłatę. Żaden komentarz nie odnosi się jasno i klarownie do 22. wersetu; tym samym mówimy tu o interpretacji zdarzenia, a nie o jasnym i klarownym przekazie. Rozwój wydarzeń wskazuje, że Bóg nie wysłał anioła, aby ten wystąpił przeciw Bileamowi ze względu na przyjętą łapówkę. To była 'indywidualna' sprawa Bileama. Anioł stanął na drodze, aby pokazać, że złorzeczenie Izraelowi niesie z sobą przykre konsekwencje.

Zauważmy, że omawiany werset nie mówi bezpośrednio o zabiciu Bileama, sugeruje natomiast bardzo dobitnie (wyciągnięty miecz) wystąpienie jako przeciwnika, wskazując, że Bóg chce ostatecznie wpłynąć na proroka (udzielenie mu lekcji). Gdyby Bóg uważał za właściwe niezwłoczne zabicie Bileama, czy dałby mu aż trzy szanse na ucieczkę (nawet do końca nieświadomą)? Gdyby Bożym zamiarem było pozbawienie życia Bileama bezzwłocznie, to czy dane byłoby oślicy ujrzanie anioła i zejście mu z drogi? Zdaje się, że to wszystko były znaki, swoiste nawoływania Boże, aby Bileam powstrzymał się od złorzeczenia Izraelowi. Słusznym jest wniosek, że w tym momencie owej historii zysk już nie jest podmiotem sprawy (w tej konkretnej sytuacji), ale następstwo zysku, czyli złorzeczenie narodowi wybranemu. Jeśli przyjąć założenie, że Bóg stara się powstrzymać (nie jakoby nie było to możliwe dla Boga, ale w myśl zasady wolnej woli Pan Bóg pozwala podjąć decyzje Bileamowi) – nie zakazać! – Bileama od złorzeczenia Izraelowi, to wystąpienie anioła w celu ochrony Izraela ma swoje logiczne uzasadnienie. Każdy, kto podniósł rękę na Izraela, bez względu na to, czy zadał mu cios mały, czy duży, stawał się wrogiem Boga i kara była w takim przypadku nieuchronna. Człowiek, który udaje się na stepy moabskie, by przeklinać Izraela, czy może być niezauważony w oczach Bożych? Naturalnie, że nie. Dlatego werset 22. to nie (kolejna) zmiana decyzji Boga, ale raczej naturalna ochrona Izraela, podkreślenie przynależności Jakuba do Wiekuistego.

Bileam znał zasady 'współpracy' między Bogiem a prorokiem. Wiedział, że wypowie tylko to, co Bóg włoży w jego usta – chyba że wypowie własne, puste słowa. Mimo to, udając się do Moabu, liczył albo na zmianę decyzji Bożej, albo na oszukanie Go lub wywarcie wpływu na Niego. Przypadek z oślicą powinien rozwiać wszelkie wątpliwości Bileama. Powinien, ale człowiek zawładnięty chęcią zysku nie patrzy na świat oczami trzeźwymi, a tym bardziej nie jest zdolny do rozeznania spraw duchowych. Bileam, zamiast zastanowić się nad dziwnym zachowaniem swego zwierzęcia, bił go, gdyż chciał jak najszybciej przybyć do Balaka.

Ap. Piotr zauważa, że tylko oślica była w stanie dostrzec Bożą wolę. Można by rzec, że za pierwszym razem Bileam poprzednie dwa przypadki zignorował lub w swoim sumieniu po prostu je zagłuszył. „Wówczas otworzył Pan usta oślicy, i rzekła do Balaama: Cóż ci uczyniłam, żeś mnie zabił już trzy razy? Balaam odpowiedział oślicy: Dlatego, żeś sobie drwiła ze mnie. Gdybym tak miał miecz w ręku, już bym cię zabił! Oślica jednak rzekła do Balaama: Czyż nie jestem twoją oślicą, na której jeździsz, odkąd jesteś, aż po dzień dzisiejszy? Czyż miałam zwyczaj czynić ci coś podobnego? Odpowiedział: Nie!” – 4 Mojż. 22:28-30. W jakich okolicznościach człowiek rozmawia ze zwierzęciem? Bileam nie zdziwił się, że rozmawia z osłem, tylko cały czas był zbulwersowany jego zachowaniem. Coś jednak zrozumiał, jakiś przeblysłk trzeźwości umysłu trafił do niego, gdyż uświadomił sobie, że jego oślica zawsze była posłusznym zwierzęciem i ten przypadek jest pierwszym, odkąd u niego usłużyła. „Wtedy otworzył Pan oczy Balaama i zobaczył on anioła Pana, stojącego na drodze z obnażonym mieczem w ręku. Ukłąkł więc i oddał pokłon twarzą do ziemi. Anioł zaś Pana rzekł do niego: Czemu aż trzy razy zabiłeś swoją oślicę? Ja jestem tym, który przyszedł, aby ci bronić przejazdu, albowiem droga twoja jest dla ciebie zgubna. Oślica ujrzała mnie i trzy razy usunęła się z drogi. Gdyby się nie usunęła, byłbym cię dawno zabił, a ją przy życiu zostawił” – 4 Mojż. 22:31-33. Anioł oświadczył, że Bileam łamie wolę Bożą, co Bileam z całą pewnością widział, ale mimo to zatracił się w rozeznaniu spraw: „To złem jest wśród wszystkiego, co się dzieje pod słońcem, że jeden dla wszystkich jest los. A przy tym serce synów ludzkich pełne jest zła i głupota w ich sercu, dopóki żyją. A potem – do zmarłych!” – Kazn. 9:3.

Po raz kolejny możemy dostrzec w Bileamie bogobojnego proroka, pytanie tylko, czy ta jego bogobojność jest prawdziwa, skoro zaprowadziła go aż dotąd. Związku z tym jego wyznanie można uznać za nieszczerze: „Rzekł więc Balaam do anioła Pana: Zgrzeszyłem. Nie wiedziałem, że ty stanąłeś przeciwko mnie na drodze. Teraz jednak, gdy wiem, że ci się droga moja nie podoba, chcę wracać” – 4 Mojż. 22:34. Z całą pewnością Bileam nie chciał wracać. Jego wyznanie było spowodowane świadomością otarcia się o śmierć. Wyznanie grzechu Bileama można tutaj przyrównać do wyznania grzechu Saula. Obie te sytuacje mają wspólne wątki: obaj są świadomi woli Bożej oraz obaj się jej sprzeciwiają pod wpływem bodźców zewnętrznych: „Saul odrzekł na to Samuelowi: Popełniłem grzech: Przekroczyłem nakaz Pana i twoje wskazania, bałem się bowiem ludu i usłuchałem jego głosu” – 1 Sam. 15:24. Samuel nie przyjął poważnie wyznania Saula, gdyż znał w pewnym sensie jego zamysł, tym bardziej Bóg znał zamysł Bileama i jego chęć powrotu do rodzinnej miejscowości nie została potraktowana poważnie. „Lecz anioł Pana rzekł do Balaama: Idź z tymi mężami, ale nie mów nic innego ponad to, co ci powiem. Poszedł więc Balaam

z książętami Balaka” – 4 Mojż. 22:35. W tym miejscu także niewłaściwym byłoby ocenianie Boga jako tego, który zmienia zdanie według kaprysu. Bóg wiedział, że Bileam chce Go użyć do swoich gier i pozwolenie mu na dalszą drogę to lekcja; lekcja pokazująca, że Bogiem nie da się manipulować, udowodnienie, że człowiek jest tylko człowiekiem, że ludzkie plany i zamierzenia mają się nijak do Bożych decyzji. Człowiek może co najwyżej usilnie Boga prosić, nigdy nie może Mu nic kazać! Używając Bileama i jego szczerej chęci przeklęcia Izraela oraz odwrócenia przychylności Bożej względem tego narodu, Bóg pokazuje swoją potęgę oraz znaczenie Izraela w Jego oczach. Między innymi dlatego historia ta odbiła się tak szerokim echem w kolejnych księgach Biblii.

## Błogosławieństwa

Trudno powiedzieć, co myślał Bileam, podróżując dalej do swego ‘pracodawcy’. Miał w pamięci dwie rozmowy z Bogiem w snach, upomnienie oślicy, a także już w pełni bezpośrednią rozmowę z aniołem Pańskim. Przepuszczalnie Bileam przebył drogę w 5 dni i można się tylko domyślać, jakie myśli nim targały przez ten czas. Z jednej strony może się wydawać, że Bileam jest jak najbardziej oddanym sługą Boga, gdyż na zarzut Balaka dotyczący jego ociągania się z przybyciem odrzekł, że to Bóg mu powie, co ma mówić, a nie król: „Przecież teraz przybyłem do ciebie. Czy rzeczywiście mogę coś oznajmić? Będę mówił tylko te słowa, które Bóg włoży w moje usta” – 4 Mojż. 22:38. Niestety, w każdej chwili tej historii podmiot jest jeden – pieniądz. Czasami zmienia się jego charakter i skutki (przeklęcie Izraela), ale to przewidywany wysoki zysk jest głównym motorem wydarzeń. Balak uważa za absurdalne zachowanie Bileama, bo przecież uważał za rzecz niepodlegającą dyskusji, że Bileam za swoją pracę otrzyma sowite wynagrodzenie: „Balak rzekł do Balaama: Czyż nie posyłałem już po ciebie, by cię przywołać? Czemu nie przybyłeś? Czyż nie mogę hojnie ci zapłacić?” – 4 Mojż. 22:37. Zauważmy, że prorok Boży powinien od razu zareagować negatywnie na jakąkolwiek formę przekupstwa czy też „kupienia sobie” przychylności Boga. Prorok nie przeczy, gdyż wie, jak sprawa ma się z zyskiem, nie mniej wiadomo, że prorocтво, błogosławieństwo lub przekleństwo to nie kwestia samego proroka, lecz kwestia natchnienia przez Boga, czego Balak z pewnością nie do końca był świadom. Odpowiedź Bileama jest prawdziwa, ale mimo wszystko wymijająca. Przecież wiedział, że Bóg nie zmieni swego zdania i nie powiedział Bożych słów Balakowi z pierwszej wizji nocnej: „Nie możesz iść z nimi i nie możesz tego ludu przeklinać, albowiem jest on błogosławiony” – 4 Mojż. 22:12, bo to mogłoby zaprzepaścić okazję do zysku, ale powtórzył wypowiedzi mówiące o zależności proroka od Boga, a zatem można nie bez podstaw przypuszczać, że Balak cały czas liczył na to, iż Bóg zwróci się przeciw Izraelowi.

O radości Balaka z przybycia proroka i ufności co do realizacji swego zamierzenia możemy mówić na podstawie wersetu 40, który sugeruje, że z okazji spotkania została wyprawiona uczta, która według Biblii Tysiąclecia jest określana jako ofiarnicza. Z pewnością była ona także na cześć przybyłego Bileama, nie mniej możemy zauważyć, że ‘prorok Boży’ uczestniczył w uczcie ofiarnej dla pogańskich bogów: „Balak złożył w ofierze woły i owce, i [część] z tego posłał Balaamowi i książętom, którzy z nim przyszli” – 4 Mojż. 22:40.

Według Balaka „Wzgórze Baala” było odpowiednim miejscem dla przeklęcia Izraela i tam zabrał Bileama. Tam też Bileam, według tradycji, kazał zbudować siedem ołtarzy, a na nich złożyć ofiary z cielców i baranów. Liczba siedem jest tu dość wymowna, więc w oparciu o ten szczegół i werset czwarty możemy wnioskować, że te ofiary zostały złożone Panu Bogu.

Bileam składał te ofiary z przekonaniem, że uda mu się ugrać swoje, że zawsze będzie mógł ‘nagiąć’ wyrocznie Bożą w razie potrzeby, jednakże Bóg jest bez porównania potężniejszy niż zamysł człowieka: „Wiele zamierzeń jest w sercu człowieka, lecz wola Pana się ziszczy” – Przyp. 19:21. Prorocze słowo nie jest słowem ludzkim, lecz Bożym, dlatego prorok je wypowiadający zawsze był pod pełnym wpływem ducha Bożego, dlatego Bileam jakby w transie – o ile to odpowiednie słowo – bezwładnie wypowiada słowo za słowem, które Bóg chce: „Jakże ja mogę przeklinać, kogo Bóg nie przeklina? Jak mogę złorzeczyć, komu nie złorzeczy Pan?” – 4 Mojż. 23:8. Pierwsze prorocтво jest powiązane z tym, co Bileam zobaczył. A zobaczył naród, który jest potężny i odosobniony, nie samotny, ale naród, który nie jest na równi z innymi narodami: „Bo widzę go z wierzchu skały, że wzgórz go dostrzegam, oto lud, który mieszka osobno, a nie wlicza się do narodów” – 4 Mojż. 23:9. Te słowa nawiązują do zawartego na Synaju przymierza, które uczyniło Izrael narodem Boga, a tym samym narodem świętym, co w jakiś sposób czyniło go pierwszym wśród innych ludów tej ziemi. Ponadto Bileam zauważa, że Izrael jest narodem *prawym* i chciałby umrzeć śmiercią prawych, co może wskazywać na śmierć w podeszłym wieku, w późnej starości: „Niechaj taki jak ich będzie mój koniec!” – 4 Mojż. 23:10.

Wypowiedź Bileama nie jest określana mianem prorocтва, lecz przypowieści czy porównania (Konkordancja Stronga 4912). Można stąd wyciągnąć wnioski, że Bileam nie wypowiedział typowego prorocтва, takiego jakiego znamy z innych ksiąg biblijnych, lecz błogosławieństwo, które znacząco różni się od formy prorocтва. Bileam wypowiadał słowa, które były w pewnym sensie sprzeczne z jego wolą, ale na jego nieszczęście nie mógł oprzeć się wpływowi ducha i wyrzekł słowa, które w żaden sposób nie mogły spotkać się z przychylnością króla Moabu. Jako usprawie-

dliwienie podaje to, co praktycznie cały czas twierdził: „Lecz on odpowiedział: Czyż nie muszę powiedzieć tego, co Pan włożył w moje usta?” – 4 Mojż. 23:12. Balak tego nie rozumie. Nie dotarło do niego, jak bardzo prorok jest zależny od Boga, i prośba o kolejną próbę przekleństwa jest uzasadniona tylko miejscem. Balak uważa, że to co Bileam zobaczy – z innej perspektywy, wpłynie na niego w pożądanym sposób: „Chodź, proszę, ze mną na inne miejsce, z którego będziesz ich widział. Stąd widzisz tylko ich część, a wszystkich nie ogarniasz. Przeklnij ich zatem stamtąd” – 4 Mojż. 23:13. W przychylności Bileama dopatruje się jego zepsutego serca; na podstawie wcześniejszych wersetów śmiało można wywnioskować, że ten zabieg jest bezcelowy, gdyż Bóg cały czas jest stały w swym stosunku do Izraela.

Mimo wszystko Bileam udaje się tym razem na „Wzgórze Czatujących”, podobnie jak poprzednio karze zbudować siedem ołtarzy i składa te same ofiary. Odpowiedź, jaką przynosi Bileam Balakowi od Boga, ma już inny charakter. Bóg doskonale widzi lekceważenie przez Balaka Jego osoby i wyroczni, stąd też druga wypowiedź jest skierowana już jakby bezpośrednio do króla Moabu: „Wtedy [Balaam] wygłosił swoje pouczenie, mówiąc: Podnieś się, Balaku, a słuchaj, synu Sippora, nakłoń swego ucha!” – 4 Mojż. 23:18. Pierwsze słowa są komentarzem do zachowania syna Sippora, który myślał, że człowiek może wpływać na decyzję Boga. Naturalnie historia notuje takie przypadki – jak choćby przykład Abraham i jego prośba o ocalenie Sodomy (1 Mojż. 18:16-33) – nie mniej zobaczymy, że osoby te zawsze cechowała pokora, czego nie możemy powie-

dzieć ani o Balaku, ani o Bileamie. W swej mądrości Bóg nigdy nie potrzebował zmieniać decyzji ze względu na ‘nieprzewidziane okoliczności’. Nasz Bóg jest święty i dokonały, wszechwładny i wszechwiedzący, dlatego próby Balaka i złudne nadzieje Bileama możemy określić mianem mrzonek. „Nie zbezcieszczę mojego przymierza ani nie zmienię słowa ust moich” – Psalm 89:35; „Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” – 1 Mojż. 11:29. W podobnym duchu sam Bóg przemawia do króla Moabu: „Bóg nie jest jak człowiek, by kłamał, nie jak syn ludzki, by się wycofywał. Czyż On powie coś, a nie uczyni tego, lub nie wykona tego, co oznajmił? On mnie tu sprowadził, bym błogosławił: On błogosławi – ja tego zmienić nie mogę” – 4 Mojż. 23:19-20. Nie ma mowy o jakiegokolwiek szkodzie dla Izraela, gdyż Bóg był z nimi zawsze, przez co wypowiedź drugiego błogosławieństwa jest utrzymana w tonie pierwszej: „Opracujcie plan, a będzie udaremiony. Wydajcie rozkaz, a nie nabierze mocy, albowiem z nami Bóg” – Izaj. 8:10.

W Balaku można dostrzec już nie złość, lecz konsternację. Zamiast przekleństwa słyszy błogosławieństwo, czym wydaje się już być zmęczony i nie krzyczy już na Bileama – jak wcześniej – lecz wręcz go prosi, by zaprzestał błogosławić. Bileam odpowiada tak, jak to ma w zwyczaju: „Rzekł wówczas Balak do Balaama: Gdy już nie możesz przeklinać, przynajmniej im nie błogosław! Balaam odpowiedział Balakowi: Czyż nie mówiłem ci: Co Pan powie, wszystko uczynię?” – 4 Mojż. 23:25-26. □

Wszystkie wersety przytoczono za Biblią Tysiąclecia  
**[dokończenie artykułu w następnym numerze]**

# Z życia zborów

## Zbór Badaczy Pisma Świętego w Ooty – Indie południowe

„Wysławiajcie Pana; albowiem dobry; bo na wieki trwa miłosierdzie jego” – 1 Kron. 16:34.

Drogo umiłowani Braterstwo w Chrystusie!

Przede wszystkim dziękuję naszemu Wszechmogącemu Jahwe oraz naszemu Panu i odkupicielowi Jezusowi Chrystusowi. Dzięki łasce Bożej i dzięki Waszym wszystkim modlitwom oraz Waszemu wsparciu w roku 2009 i 2010 byliśmy zaangażowani w wiele działań związanych z pracą duchową:

1. W roku 2010 przy łasce Wszechmogącego został zakończony cykl wykładów przybliżających podstawowe nauki biblijne w miejscowości Trichy (66 lekcji – tematów dla osób zainteresowanych Prawdą; spotkania odbywają się poza zbozem w tzw. klasach, ang. „class”). Po zakończeniu tego cyklu 35 braterstwa

przyjęło chrzest. Obecnie ci braterstwo dołączyli do miejscowego zboru.

2. W miejscowości Pondicherry udało się ukończyć 45 wykładów z 66 planowanych. Po wykładzie pt. „Trójca” większość uczestników przestała uczęszczać na spotkania. Nawet osoba, która wypożyczała nam pomieszczenie na spotkania, także przestała uczęszczać i nie była zainteresowana użyczeniem miejsca spotkań. Ale wielu z pozostałych uczestników zaakceptowało Prawdę. Stale koncentrujemy naszą pracę na tych braciach w Pondicherry.

3. W miejscowości Kumbakonam uczestnikami spotkań było wielu pastorów. Wszyscy wykazywali zainteresowanie Prawdą. Uczestniczyło w spotkaniach 45-50 osób.

### **Działalność naszego zboru w formie nabożeństw**

1. Niedziela – regularne nabożeństwa w godz. 10.30-13.00, miejsce nabożeństw – nasz dom (35 uczestników).
2. Niedziela – cykliczne spotkania z „class”, godz. 16.30-19.00, miejsce spotkań – nasz dom (40 uczestników).
3. Wtorek – cykliczne spotkania z „class”, godz. 18.30-20.30, miejsce spotkań – dom nowych braterstwa (20 uczestników).
4. Środa – cykliczne spotkania z „class”, godz. 18.30-20.30, miejsce spotkań – dom nowych braterstwa (15 uczestników).
5. Piątek – nabożeństwo – badanie Pisma Świętego, godz. 19.00-20.30, miejsce nabożeństwa – nasz dom (35 uczestników).

Kilkoro z uczestniczących w spotkaniach przyjmie chrzest przed Pamiątką śmierci naszego Pana.

### **Kontynuacja spotkań w pobliskich miastach**

Co drugą sobotę odbywają się spotkania z zainteresowanymi osobami w mieście Kotagiri. Uczestniczy w nich ok. 60 osób. Dwa razy w miesiącu mają miejsce spotkania w domu nowych braterstwa w mieście Coimbatore – uczestniczy 35 osób.

### **Działalność związana z nagrywaniem wykładów biblijnych**

„Lecz oni wyszedłszy, rozstawili go po wszystkiej ziemi” – Mat. 9:31.

Droży Braterstwo!

Chciałbym Was prosić o modlitwę za dziełem nagrywania Słowa Bożego w Indiach dla rozszerzenia Prawdy obecnego żniwa na ziemi indyjskiej.

Chcę przedstawić kilka informacji o kraju, w którym żyjemy. Szacunkowa liczba mieszkańców Indii to 1 miliard 173 miliony. Około 70% ludzi żyje w ponad 550 000 wiosek, pozostałe 30% w ponad 200 miastach. Religie, kasty, języki są głównymi wyznacznikami organizacji społecznych i politycznych w Indiach. Chociaż 83% społeczeństwa (ponad 800 milionów ludzi) jest wyznawcami hinduizmu, to Indie są także domem dla ponad 120 milionów muzułmanów. Chrześcijaństwo stanowi 2,3% społeczeństwa (ok. 25 mln).

Indie składają się z 28 stanów oraz 7 terytoriów. Konstytucja uznaje 212 figurujących w wykazie plemion, które stanowią 7,5% populacji kraju.

W różnych częściach Indii mówi się różnymi językami. Indyjski system ewidencji podaje, że istnieje ponad 200 różnych „języków ojczystych”. Konstytucyjnie uznanych jest 18 języków oficjalnych. Oto te języki:

1. Assamese 2. Bengali 3. Gujarati 4. Hindi 5. Kannada 6. Kashmiri 7. Konakani 8. Malayalam 9. Manipuri 10. Marathi 11. Nepali 12. Oriya 13. Punjabi 14. Sanskrit 15. Sindhi 16. Tamil 17. Telugu 18. Urdu.

Wymienione języki należą do dwóch rodzin językowych: indoaryjskiej oraz drawidyjskiej.

Pięć stanów południowych mówi językami z rodziny drawidyjskiej. Większość języków należąca do

rodziny językowej indoaryjskiej występuje w północnych Indiach.

Hindi jest najważniejszym językiem w Indiach. Jest on uznawany za oficjalny język Indii. Drugim ważnym językiem jest Sanskryt – święte księgi hinduizmu zostały napisane w tym języku. W przekładach Biblii tamilskiej zostało użytych wiele słów z tego języka. Jest on też jednym z oficjalnych języków Indii.

Język angielski jest używany powszechnie w biznesie oraz administracji i posiada status języka pomocniczego, uzupełniającego. Jest także ważnym językiem w edukacji, w szczególności w szkolnictwie wyższym.

Ponadto każdy stan posiada własny język urzędowy. Oto stany Indii, w granicach których mówi się lokalnymi językami: Kerala – język Malayam, Tamil Nadu – język tamilski, Karnataka – język Kannada, Andhra Pradesh – język Telugu, Orisa – język Oriya.

Naszym największym celem jest rozpowszechnienie obecnej Prawdy do wszystkich stanów Indii. Ruch Badaczy Pisma Świętego dotarł do Indii poprzez brata Charlesa Russella i od roku 1919 powoli wzrastało zainteresowanie Prawdą.

Po uzyskaniu niepodległości przez Indie wielu braci odwiedziło nasz kraj po roku 1950. Wiele pism brata Russella trafiło na tę ziemię dzięki wysiłkowi braci z USA. W latach 1970-2000 wielu braci z zagranicy odwiedziło Indie. Mieliśmy wiele kontaktów z tymi braćmi po tych wizytach.

Dzięki łasce Bożej obecnie w głównych miastach istnieje ruch Badaczy Pisma Świętego i także przybywa zborów. W Indiach nie mamy władz centralnych. Wszystkie zbory są niezależne. W niektórych stanach istnieje administracja, ale większość zborów działa samodzielnie.

W tym miejscu chcę wspomnieć, że po wielu latach modlitw dzięki łasce Bożej oraz dzięki dużemu wsparciu braci z Polski rozpoczęło działalność małe profesjonalne studio nagrań w naszym domu. Utworzyliśmy je do nagrań wykładów w różnych językach Indii.

Bracia indyjscy mówią wieloma językami. Do realizacji tego dużego dzieła, jakie podjęliśmy, zgłosiło się wielu braci. Dzięki błogosławionym czasom i wzrostowi umiejętności oraz wiedzy używamy technologii komputerowej. Zakupiliśmy niezbędne profesjonalne wyposażenie do nagrywania do naszego domowego studia. Nagrywamy nasze wykłady na płyty CD oraz DVD.

Wraz ze mną jest kilku braci, którzy są muzykami i dobrymi śpiewakami. Bracia – dobrzy lektorzy, koordynują i pomagają mi w tym, ale też poświęcają swój czas dla tego wielkiego dzieła. Również jesteśmy zaangażowani w komponowanie pieśni w lokalnych językach, aby słuchacze mogli zrozumieć wykłady z piękną muzyką.

Do tej pory mamy przygotowane, nagrane wykłady w następujących językach: Tamil, Telugu, Malayam, Kannada, Hindi, Marathi, Panjabi, Badaga oraz angielskim. Następnie zamierzamy skoncentrować się na pozostałych językach.



Zrobiliśmy 66 interesujących nagłówków – tytułów do nagrywanych wykładów. Każda płyta CD będzie kolorowa, zaprojektowana stosownie do tytułu wykładu.

Chcemy przekazać te płyty CD rzeczywiście dla tych osób, które okazują zainteresowanie. Ustaliliśmy cenę za płyty CD, ale jeżeli kogoś nie stać na zakup, będziemy je przekazywać nieodpłatnie.

Tak więc, Kochani Braterstwo, do zrobienia tej wielkiej pracy potrzebujemy Waszego wsparcia w modlitwach. Ponieważ każdy wykład planujemy nagrać na tysiącu płyt CD. W przybliżeniu musimy nagrać co najmniej 66 000 płyt w każdym języku (66 wykładów x 1000 płyt). Dla 10 języków czyni to ilość 66 000 płyt.

Koszt nagranych płyt CD jest bardzo niski, ponieważ wszystkich nagrań dokonujemy w naszym domowym studio. Na każdej nagranej płycie CD prosimy słuchaczy o zrobienie kopii, aby udostępnić je wszystkim zainteresowanym wykładami. Więc ilość

wykładów będzie wielokrotniona i trafi do wielu słuchaczy. Tak więc Prawda rozprzestrzeni się do wielu miejsc, dotrze do wielu rąk. Tym sposobem planujemy świadczyć Słowo Boże w Indiach.

W tym miejscu jeszcze raz dziękuję wszystkim braciom za Wasze wsparcie w modlitwach.

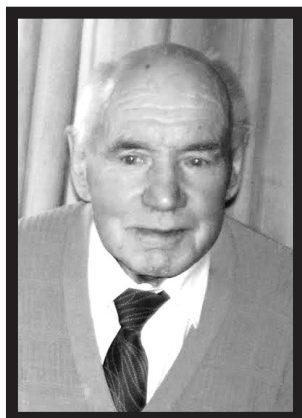
Prosimy, pamiętajcie o nas w Waszych codziennych modlitwach.

„Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniowi twemu, o Najwyższy” – Psalm 92:2.

Samuel Premraj  
Zbór Ooty, Indie  
(tłum. Marek Sikora)

Br. Samuel John Premraj jest starszym Zboru Ooty (stan Tamil Nadu – południowe Indie). W roku 2006 i 2008 uczestniczył w Konwencjach Międzynarodowych w Nowym Sączu. Po jednej z nich razem z innymi braćmi z Indii odwiedził kilka zborów w Polsce. W roku 2010 po raz trzeci przyjechał do Polski. Razem z córką Ruth i siostrzenicą Smyrną przebywał w kilku zborach, służył na konwencji w Białogardzie (przyp. tłum.).

## Wspomnienie o życiu i pracy br. Stanisława Sroki



Brat Stanisław Sroka urodził się 20 września 1927 r. we wsi Frywałd koło Krzeszowic (woj. małopolskie). Jego rodzice przyjęli prawdę, gdy był małym dzieckiem, od najmłodszych lat stykał się więc z Biblią i bardzo ją cenił. We Frywałdzie był niewielki zbór, a nabożeństwa odbywały się w najbliższym sąsiedztwie

rodziny Sroków. Zbór ten był odwiedzany przez braci starszych z innych miejscowości, między innymi z Chrzanowa. Dzisiaj we Frywałdzie nie ma już Badaczy Pisma Świętego, ale brat Sroka do końca swojego życia wspominał społeczność, w której się wychował, i rolę tego braterstwa w jego życiu duchowym.

W 1945 r., na pierwszej powojennej konwencji w Podlesiu, brat Stanisław okazał swe poświęcenie dla Pana Boga i przyjął symbol chrztu. Przez pewien czas, dopóki mieszkał w domu rodzinnym, był członkiem zboru we Frywałdzie, gdzie zaczął służyć jako starszy. W 1952 r. ożenił się z Genowefą Woźniak, która pochodziła z braterskiej rodziny. Wraz z żoną zamieszkali w Chrzanowie i oboje zostali członkami tutejszego zboru. Tutaj również pełnił funkcję starszego zborowego. Brat Stanisław wychował trzy córki; doczekał się trojga wnucząt i jednego prawnuczka. Dnia 1 marca 2011 r. minęło 59 lat od jego ślubu z siostrą Genowefą.

Brat Sroka był z zawodu murarzem. Jako uczciwy i zdolny rzemieślnik, był bardzo ceniony przez zleceniodawców. Wybudował wiele ziemskich domów w Chrzanowie i okolicy. Pracował także w odległych miejscowościach, między innymi wykonując roboty budowlane u braci. Swoimi umiejętnościami zawodowymi służył też naszej społeczności – przyczynił się do budowy Domu Spokojnej Starości w Miechowie, „Stodoły” w Białogardzie oraz sali nabożeństw w Chrzanowie.

Przez całe swoje życie brat Stanisław dbał jednak najbardziej o duchowe budowanie. Bardzo wiele czasu poświęcał na czytanie Biblii oraz literatury biblijnej. Kompletował i oprował roczniki czasopism „Straż” oraz „Na Straży”. Zgromadził kilkaset taśm magnetofonowych z wykładami różnych braci. Zdobytą wiedzę biblijną oraz swoimi przemyśleniami dzielił się z innymi – do 2010 r. (z niewielką przerwą) służył jako brat starszy w macierzystym zborze chrzanowskim, a także w zgromadzeniach rozsianych po całej Polsce, pełniąc służbę pielgrzyma. Kilkakrotnie odwiedził braterstwo we Francji oraz na Ukrainie i w Mołdawii. W swoim domu chętnie gościł braci, którzy przyjeżdżali do Chrzanowa. Prowadził z nimi nie kończące się rozmowy – niemal wyłącznie na tematy biblijne. Przez 9 lat uczestniczył w pracy Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Na Straży”, opiniując przysyłane do redakcji artykuły.

Bóg obdarzył brata Stanisława dobrym zdrowiem i tężyzną fizyczną, dlatego pomimo ciężkiej pracy, wykonywanej od bardzo wczesnej młodości, niewiele chorował.

W 2004 r. przeszedł poważną operację serca, ale dzięki Bożej pomocy powrócił potem do zupełnej sprawności i dalej mógł cieszyć się spokojnym rodzinnym życiem oraz służyć braciom.

W 2010 r. doznał udaru mózgu, ale i z tej niemocy Pan pozwolił mu się podźwignąć, choć sił fizycznych już mu wyraźnie ubyło. W tym roku, z końcem lutego przysłała choroba, której nie można

było wyleczyć. Po kilku tygodniach, w dniu 9 kwietnia 2011 r. brat Stanisław w spokoju odszedł do oczekiwanej wieczności.

Jego zaangażowanie w sprawy wiary i poświęcenie dla Pana były szczere i autentyczne, dlatego wierzymy, że Pan Bóg nie pozostawi jego starań i wierności bez nagrody, której obietnica przyświecała całemu ziemskiemu życiu brata Stanisława.



W dniu 15 lutego 2011 roku swą ziemską pielgrzymkę zakończył nasz brat **SYLWESTER ADLER**. Przeżył 83 lata. Na służbę Panu poświęcił się mając 20 lat. Był przykładem cichości, wierności i pokory w swoim poświęceniu. W jego domu w Nakle Śląskim od 1936 roku regularnie odbywają się nabożeństwa. W tym Zborze przez 60 lat służył jako brat starszy i przewodniczący. Jego wzorem do naśladowania był zawsze Pan Jezus i nauki zapisane w Piśmie Świętym. Pozostawił żonę, z którą w małżeństwie przeżył szczęśliwie prawie 60 lat (zabrakło 9 dni do tej rocznicy).

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 13 listopada 2010 roku zmarła siostra **KATARZYNA KŁAŁO** ze Zboru w Biszczy. Przeżyła 80 lat.
- Dnia 9 kwietnia 2011 roku zasnął w Panu brat **STANISŁAW SROKA**, członek i wieloletni brat starszy Zboru w Chrzanowie. Przeżył 84 lata, w tym 66 lat w służbie dla Pana.
- Dnia 10 kwietnia 2011 roku w wieku 86 lat zasnął w Panu brat **FLORIAN SŁAWEK**. Swoje życie poświęcił na służbę Bogu w 1957 roku. Przez wiele lat był sługą i przewodniczącym Zboru w Majdanie Kozic Górnych.

### **KONWENCJE W ROKU 2011**

- 15 maja – **Andrychów**
- 29 maja – **Leszno**
- 12 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 25-26 czerwca – **Kostki Duże**
- 2-3 lipca – **Kraków**, Konwencja Generalna, NCK
- 16-17 lipca – **Budzarze**
- 23-24 lipca – **Ciemnoszyje**
- 29-31 lipca – **Białogard**
- 28 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 4 września – **Bielsko-Biała**
- 11 września – **Poznań/Swarzędz**
- 18 września – **Chrzanów**
- 9 października – **Kraków**, NCK
- 30 października – **Świdnik**